Nr. 127. Lwów — Wtorek dnia 6 Czerwca. **Rok 1893.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują:
Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ przy ul. Czarnieckiego l. 3.
„ przy ul. Słowackiego [illegible]
„ Nabielakiego przy ul. Jagiellońskiej l. 6.
„ [illegible] Hotel Żorża.
Prenumerata z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi:
Miesięczna złr. 1.10 | Półroczna złr. 6.—
Kwartalna „ 3.— | Roczna „ 12.—
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. [illegible]

CENA OGŁOSZEŃ
[illegible]
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 20 ct.
Reklamy 25 „
Nekrologia 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Dziś: św. Norberta B.	Obr. H. ś. Joana Karpa Ap.	Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.	Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**	Wschód słońca g. 4 m. 8	Długość dnia g. 15 m. 41
Jutro: św. Roberta B.				Zachód „ „ 7 „ 49	Przybyło dnia od wczoraj 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 5 czerwca.

Daremne były w Poznańskiem starania o stłumienie warcholskich wichrzeń tamtejszej tromtadracyi. Wydała ona następujące hasła, których zbrodniczość aż nadto widoczna: „Protestujcie i rozbijajcie zgromadzenia wyborcze!" — „Złamcie solidarność narodową!" — „Rewolucya przeciw komitetom wyborczym!"

Posłuszna tym hasłom, gromada warcholów, kierowana przez *Orędownika*, a sprzymierzona z socyalistami, zrywała wrzaskami i bójkami zgromadzenia przedwyborcze w Poznaniu, a na prowincyi siała rozdwojenie i nieufność do komitetów, ustanowionych przez wyborców. W skutek tego przygotowania do wyborów były zupełnie zwichnięte, a tymczasem do głosowania zostaje już tylko dni dziesięć. Postanowiono tedy zaniechać zgromadzeń i wszelkiej dyskusyi, mianować dla każdego okręgu kandydatów i manifestem wezwać ludność do solidarnego głosowania na nich. Komitet prowincyonalny, złożony ze stałego prezydyum i delegatów okręgowych, zebrał się w Poznaniu, ustanowił kandydatów dla 14-tu okręgów, a w jednym polecił iść do kompromisu zapewne z niemieckimi wyborcami i wydał odezwę „Do Rodaków", w której mówi:

„My, Polacy jako poddani niemieccy, wybieramy tylko posłów do Koła polskiego w parlamencie niemieckim, mających bez różnicy politycznych zapatrywań obok interesów państwa jeden tylko interes na względzie: święte dobro narodu polskiego, do którego całem sercem się przyznajemy.

„Jesteśmy obywatelami państwa niemieckiego, bo tak się Opatrzności podobało, i poczuwamy się do wszelkich obowiązków ztąd wypływających, ale w tem państwie niemieckiem tylko wtedy swobodnymi czuć się będziemy, gdy nasze święte prawa: religia i narodowość szanowane będą, — i to też obok innych spraw głównie pieczy posłów naszych poruczamy.

„Boleśnie dotkniętem zostało serce nasze, jako Najwyższej Władzy wyborczej Wielkiego Księstwa Poznańskiego, gdy na niektórych zebraniach przedwyborczych inaczej chciano pojmować stosunek wyborców do posłów, gdy wskutek tego pomiędzy drobną mniejszością, podburzoną przez ambitnych przywódzców — a ogromną większością narodu przyszło do gorszących zaburzeń, i gdy wydano nawet przez niepoprawnych wichrzycieli zbrodnicze hasło burzenia i zrywania solidarności, t. j. zastosowania się do uchwały większości, co od czasów wiekopomnej konstytucyi 3 maja było chwalebnem hasłem narodu polskiego.

„Przedstawiając Wam kandydatów na poszczególne okręgi wyborcze, przypominamy Wam, Szanowni wyborcy, że jedynie na nich głosy Wasze w dniu wyborów oddawać winniście, stawając wszyscy jak jeden mąż do urny wyborczej.

„Nie słuchajcie złośliwych a zgubnych podszeptów, któreby Was od jedności narodowej oderwać, a głosy Wasze w inną stronę skierować pragnęły. Zgodność i sforność to nasze hasło — jedność tylko zbawić nas może. Rozdwojenia naszego pragną jedynie wrogowie nasi."

Jednocześnie pojawiła się odezwa obywatelstwa poznańskiego, potępiająca jeszcze surowiej zdrożną działalność warcholów. W niej czytamy:

Zorganizowany zastęp burzycieli, po części niedorostków, ludzi nieuprawnionych do głosowania i garść socyalistów, zagłuszając systematycznym krzykiem tych, co nawoływali do porządku, nie dopuściła do powzięcia prawidłowej uchwały co do kandydatów do poselstwa, a siłą brutalną terroryzując zwolenników ładu i porządku, uczyniła wszelkie obrady niemożliwemi, skutkiem czego policya obydwa zebrania rozwiązać musiała.

Wobec tego obowiązkiem jest zwolenników ładu i porządku z stanowczym wystąpić protestem przeciw szalonej robocie tych, co poczynają grzesznemi wichrzeniami podkopywać podwaliny naszego społeczeństwa!

Byliśmy świadkami zorganizowanego rokoszu przeciw zasadom, na jakich życie nasze społeczne i polityczne oparte!

Wiemy bardzo dobrze wszyscy, że jedność nasza i solidarność narodowa stanowiły dotąd siłę nieprzepartą, stanowiły potęgę w naszych walkach o zachowanie naszych skarbów i dóbr narodowych. Nie wolno nikomu pod grozą zdrady narodowej targać się na solidarność narodową, rozbijać jedność naszą i zgodę!

To też z oburzeniem, wstydem i boleścią patrzymy dzisiaj na robotę tych, co podnieśli wpośród nas otwarcie i bez sromu pochodnię niezgody, pochodnię buntu przeciwko kardynalnym i uświęconym zasadom naszego bytu narodowego!

Czas wystąpić czynnie przeciwko tej sromotnej robocie! To, cośmy widzieli, to dopiero początek. Jeżeli dzisiaj nie zdołamy stanąć w obronie ładu i porządku, czynnie, energicznie i zgodnie przeciwko nieporządkowi, natenczas bunt i nieład ogarniać będą niebawem coraz szersze sfery całego społeczeństwa.

Hasłem naszem, hasłem ludzi porządku i dobrej woli powinno być dzisiaj: stać silnie, zwartym szeregiem przy solidarności narodowej, stać silnie i sfornie przy naszej legalnej władzy wyborczej!

Po wydaniu tych odezw i zamianowaniu kandydatów pozostaje już tylko liczyć na polityczny zmysł wielkopolskiej ludności. Zadanie jej będzie trudne, bo parękroć sto tysięcy ludu polskiego znajduje się teraz na robotach w zachodnich prowincyach niemieckiego cesarstwa i oczywiście stamtąd nie przybędzie na głosowanie. W skutek tego szanse niemieckich kandydatów są teraz lepsze, niż zazwyczaj. Jeśli jednak nasi solidarnie i wszyscy do ostatniego oddadzą swe głosy, to w Poznańskiem przejdzie najmniej 14-tu deputowanych polskich, a ponieważ w Prusach Zachodnich można liczyć na trzech, jeżeli i tam solidarnie a sumiennie będzie spełniony obowiązek wyborczy, przeto Koło polskie w przyszłym parlamencie może się pojawić w dawnej swej sile.

Na jubileuszowej uroczystości Błagotworytelnego komitetu hr. Ignatjew w mowie swej piorunował na „drakoniczną, iście barbarzyńską" germanizacyę Alzacyi i Lotaryngii. Na to odpowiada *Berliner Tageblatt*: „Hr. Ignatjew doskonale wie, że jest obecnie w Berlinie osobistość tak dobrze mu znana, jak nikomu lepiej, która mówiła do pewnego niemieckiego dygnitarza: „My, Rosyanie, dziwimy się, że tak łagodnie postępujecie z Alzacyą i Lotaryngią. Gdybyśmy my musieli te kraje zrosyanizować, to posłalibyśmy tam jakiegoś Murawiewa i ręczę, że by się Niemcy tak prędko stali rosyjskimi". Na to odrzekł ów dygnitarz niemiecki: „Polska miała Murawiewa, Nowosilcewa, Paskiewicza i wielu innych takich samych, którzy operują w niej od 20 lat, ale czy zrobili z niej Rosyę?" — Rosyanin nic nie odpowiedział.

Berliner Tageblatt dodaje: „Tak to Rosyanie co innego głoszą publicznie, a co innego mówią w cztery oczy". Z tego trzeba sądzić, że tę rozmowę w Berlinie toczył właśnie hr. Ignatjew, zwany „ojcem kłamstwa". Komu to się oburzać dzikością i drakonizmem Niemców!

Exposé hr. Kalnoky'ego.

Najważniejszym wypadkiem podczas każdoczesnej sesyi delegacyi jest exposé ministra spraw zagranicznych o ogólnej sytuacyi politycznej w Europie. Tegoroczne exposé wypowiedział hr. Kalnoky na sobotniem posiedzeniu komisyi budżetowej delegacyi węgierskiej. Jest ono nadzwyczaj krótkie, a odznacza się tonem tak pokojowym, jak może żadne z poprzednich. Przed tem exposé odbyła się krótka dyskusya o sytuacyi politycznej. Zabierali w niej głos delegaci dr. Falk, hr. Albert Apponyi, Gyurkowicz, Ernkowicz i hr. Stefan Sztaray. Dr. Falk jako referent budżetu ministerstwa spraw zagranicznych przedłożył swój referat, będący parafrazą mowy tronowej. Zarazem oświadczył dr. Falk, że ten fakt, iż Cesarz w mowie tronowej nie zrobił żadnej wzmianki o trójprzymierzu, tłumaczyć sobie należy jako naturalne następstwo tego, że trójprzymierze nadal istnieje, że nieufność do niego słabnie z biegiem czasu i że węzły łączące mocarstwa, należące do trójprzymierza, stają się z każdym rokiem silniejsze. W końcu zapytał Falk hr. Kalnoky'ego, czy taka interpretacya mowy tronowej jest słuszną. Inni delegaci zaś zadawali hr. Kalnoky'emu rozmaite pytania szczegółowe o stosunku naszym do Rosyi, o ostatnich wypadkach w Serbii, o braku w mowie tronowej jakiejkolwiek wzmianki o Bułgaryi i t. p. Odpowiedzią na te wszystkie interpelacye było exposé hr. Kalnoky'ego, które opiewało jak następuje: „Sytuacya jest obecnie tego rodzaju, że właściwie zbyteczne są wszelkie wyjaśnienia w sprawie polityki zagranicznej, zwłaszcza że ostatnia sesya delegacyi odbyła się przed siedmiu miesiącami i wówczas mówiłem o niej obszernie a osobliwie o naszych sojuszach. Jeżeli Najj. Pan oświadczył, że od ostatniej sesyi delegacyi nie zaszła żadna zmiana w sytuacyi politycznej, to rozumie się samo przez się, że odnosi się to także do naszego stosunku do rozmaitych mocarstw. Zgadzam się najzupełniej z poglądem hr. Apponyi'ego, iż nadszedł wreszcie czas, w którym nie ma potrzeby składać co roku nacisku na siłę i trwałość trójprzymierza. Zdziwić raczej może to, że niezrobienie takiej wyraźnej wzmianki może komukolwiek dać powód do wysnuwania przeciwnych konkluzyi. Ale dodatkowo, chociaż uważam to za rzecz zupełnie zbyteczną, mogę z jak największą stanowczością potwierdzić, że w stosunkach naszych do Niemiec i Włoch nic a nic w żadnym kierunku się nie zmieniło. Są one zawsze tak samo serdeczne i trwałe jak były i takiemi też pozostaną. Stosunki nasze do wszystkich mocarstw są, jak to Najj. Pan oświadczył, bardzo przyjacielskie; owoż muszę dodać, że oświadczenia tego nie wywołały żadne specyalne wypadki. Tyle tylko można powiedzieć, że poczucie bezpieczeństwa i nadzieja utrzymania pokoju wzmaga się, i że w tym kierunku spostrzedz można od pewnego czasu wielce pocieszającą progressyę.

Muszę jednakże zwrócić uwagę na to, że przemowa Najj. Pana ma także drugą część, w której powiedziano, że nie zmieniło się nic także w tym kierunku, iż obowiązkiem rządu jest nadal starać się o rozwój naszej siły zbrojnej i pogotowia wojennego. Pewne niebezpieczeństwo bowiem leży nie w politycznych intencyach mocarstw, ale w ogóle w sytuacyi militarnej, niebezpieczeństwo to jednak, jak to z przyjemnością mogę skonstatować, zmniejsza się skutkiem dobrych stosunków między monarchami i rządami, a w końcu może da się i zupełnie usunąć.

Jeden z delegatów zwrócił uwagę na to, że w mowie tronowej nie ma żadnej wzmianki o państwach bałkańskich, owoż muszę przypomnieć, że swego czasu wyjątkowo tylko zrobiono taką wzmiankę i to wówczas, gdy w Bułgaryi zanosiło się na groźny zwrot i skutkiem tego opinia publiczna była wielce zaniepokojona. Ponieważ obecnie sytuacya także i w tym kierunku pokojowo się ułożyła, przeto nie było najmniejszej potrzeby robienia takiej specyalnej wzmianki.

Co się tyczy Włoch, należy wziąć na uwagę, że w każdem państwie jest mniejszość, która ma swoje odrębne życzenia, główną rzeczą jednak jest to, że olbrzymia większość narodu włoskiego przy każdej sposobności oświadcza się za polityką pokojową.

Delegat Gyurkowicz żądał wyjaśnień co się tyczy sytuacyi w Serbii. Owóż mojem zdaniem ostatnie wypadki w Serbii przeszły tak spokojnie, a kraj aprobował je tak bez żadnych zastrzeżeń, że o rewolucyi nawet mowy być nie może. Po prostu przyspieszono tylko upełnoletnienie króla o kilkanaście miesięcy. Mam nadzieję, że Serbia będzie się rozwijała w przyszłości spokojnie i że rządy młodego króla będą szczęśliwe. Zresztą my nie prowadzimy w Serbii żadnej polityki, i idzie nam przedewszystkiem tylko o to, aby stosunki serbskich organów rządowych do naszych organów były uprzejme i przyjacielskie i aby wzajemne stykanie się ludności naszej monarchii z ludnością Serbii, było przyjacielsko-sąsiedzkie. Już za poprzedniego rządu nastał w tym względzie pewien zwrot ku lepszemu, a i obecny rząd dał nam w tej mierze jak najlepsze przyrzeczenia.

Gdybym chciał zapuszczać się w refleksye na temat ogólnej sytuacyi politycznej, to mógłbym powiedzieć tylko bardzo niewiele i to same znane rzeczy. Powtarzam więc raz jeszcze, że w ostatnich miesiącach nic a nic się nie zmieniło i dla tego nie uważam za rzecz potrzebną robienie specyalnych wzmianek o każdem mocarstwie z osobna. Ponieważ jednak jeden z delegatów mówił specyalnie o Rosyi, przeto mogę zapewnić, że zarówno car Aleksander III jak i rząd jego, są dla naszej monarchii dobrze usposobieni i że należałoby sobie tylko życzyć, aby stosunki nasze do Rosyi, które już przedtem były dobre, jeszcze się polepszyły; z czasem bowiem będzie to jeden z najważniejszych motywów do usunięcia militarnego naprężenia, które obecnie w całej Europie panuje i do położenia raz końca ustawicznemu powiększaniu sił zbrojnych we wszystkich państwach, a może to sprowadzić takie stosunki, które my, mając na oku tylko politykę pokojową, uważamy za nasz cel ostateczny. Zanim jednak stosunki takie nastaną, musimy, idąc za głosem obowiązku, być ostrożni, musimy czuwać nad siłą obronną naszej monarchii, przyczem jednak brać trzeba wzgląd na jej finanse. To też ministerstwo wojny stara się za sumy, jakie oddane mu są do dyspozycyi, stworzyć coś trwałego, co wśród wszelkich okoliczności okaże się pożytecznem dla naszej armii".

Po tem exposé uchwalono jednomyślnie wotum ufności hr. Kalnoky'emu i przyznano mu fundusz dyspozycyjny w sumie 600.000 zł.

KORESPONDENCYE.

Berlin 30 maja.

(:) Do wyborów mamy jeszcze przeszło dwa tygodnie a już gorączka wyborcza objęła całe państwo tak, jak gdyby jutro mieszkańcy jego mieli stanąć przy urnie. Pomimo prześlicznej pogody, która w innej porze wszystkich niemal mieszkańców wywabiłaby na świeże powietrze, bawarye, restauracye i rozmaite inne lokale przepełnione są wyborcami. Do późnej nocy odbywają się tam narady, umawiają się tam o kandydatów, po raz niewiadomo już który odczytują jedne i te same odezwy i manifesty wyborcze. Do walki wyborczej przygotowuje się w stolicy pięć stronnictw, a mianowicie: konserwatyści, wolnomyślni, socyaliści, antysemici i katolicy. Ludność katolicka Berlina wynosi przeszło 150.000 dusz, jednakże rozrzucona jest po wszystkich dzielnicach i dla tego nie ma prawie żadnych szans zdobycia jakiego mandatu. Główna walka toczyć się tu będzie między wolnomyślnymi a socyalistami i te dwa stronnictwa prawdopodobnie podzielą się mandatami berlińskimi. Najruchliwszą agitacyę i to nie tylko w samym Berlinie, ale w całem państwie, rozwinęli jak zawsze socyaliści, przygotowani zawsze do wszelakiej walki. Wyznaczyli oni już kandydatów swoich prawie w 300 okręgach, a całe Niemcy mają wszystkiego 397 okręgów wyborczych. Agitatorowie socyalistyczni objeżdżają kraj cały i obrabiają ludność w duchu przeciwnym rządowi. Socyaliści liczą na to, że zbliżające się wybory podwoją a może nawet potroją liczbę ich mandatów. Sangwiniczne te nadzieje prawdopodobnie się nie ziszczą, w każdym razie jednak powiększy się znacznie liczba socyalistycznych deputowanych, gdyż niezadowolnienie ludności z istniejących stosunków wzmaga się w zastraszający sposób, a niezadowolnienie to stanowi główną siłę socyalistów. Z innych stronnictw z największą nadzieją zwycięstwa wstępuje do walki wyborczej stronnictwo konserwatywne, czyli t. zw. junkrów, które skupiło około swego sztandaru niemal wszystkie nowe a potężne prądy, które w ostatnich latach zjawiły się na powierzchni publicznego życia w Niemczech, a więc i związek rolników i bimetalizm i antysemityzm. Hasło tak popularne, jakiem jest obecnie antysemityzm, przysporzy junkrom niewątpliwie dużo nowych stronników. Wpływowe sfery żydowskie, które dotychczas działały destrukcyjnie na każdem polu i rej wodziły we wszystkich stronnictwach opozycyjnych, zmieniły obecnie taktykę i przerzuciły się do obozu rządowego. Oczywiście powodem tego zwrotu nie jest bynajmniej patryotyzm, ale obawa przed groźnemi następstwami, jakie wywołać musi wzrost prądu antysemickiego. Na odbytem przed kilku dniami zgromadzeniu tutejsi potentaci giełdowi: Bleichröderzy, Mendelsohny, Warschauery i inni nie tylko złożyli olbrzymią kwotę na popieranie kandydatów rządowych, ale także wystósowali odezwę do swych współwyznawców w całem państwie, aby działali w tym samym duchu. W ten sposób chcą sobie żydzi zapewnić opiekę rządu przeciw antysemitom. Krążą nawet pogłoski, że żydzi berlińscy ofiarowali swą pomoc hr. Capriviemu jedynie pod tym warunkiem, że weźmie ich w obronę przed antysemitami, kanclerz jednak stanowczo odrzucił ten handel.

Stara gwardya mameluków Bismarka, t. j. stronnictwo narodowo-liberalne, chciało nadchodzących wyborów użyć do urządzenia wielkiej demonstracyi na cześć swego dawnego bożyszcza. Oto liberałowie drezdeńscy wystąpili z projektem urządzenia plebiscytu na ks. Bismarka, t. j. postawienia kandydatury jego we wszystkich okręgach. Projekt ten jednak, jak się zdaje, zrobi kompletne fiasco, gdyż nawet w samym obozie projektodawców powstała przeciw niemu energiczna opozycya.

Mamy tu od paru tygodni wielką wystawę sztuki. Jestto pierwsza wystawa, urządzona na podstawie nowej organizacyi, zatwierdzonej przez cesarza. Dawniejsze wystawy urządzała sekcya dla sztuk plastycznych akademii sztuk pięknych. Obecnie senat akademicki na zawsze utracił uprzywilejowane stanowisko, dające mu monopol urządzania corocznych popisów artystycznych. Odtąd o sprawach, dotyczących wystawy, decydować będzie oprócz grupy akademickiej, stowarzyszenie berlińskich artystów t. zw. „Verein Berliner Künstler", a oprócz tego przyznano pewien udział w kierownictwie także szkole malarskiej w Dusseldorfie. Otwarcie tegorocznej wystawy zawiodło oczekiwania wielu, gdyż w poprzednich latach dokonywał tego aktu osobiście cesarz w otoczeniu świetnego orszaku jenerałów i ministrów, poprzedzony hufcem kirasyerów, strojnych w galowe mundury. W tym roku brak było tego przepychu, a wystawę otwierał nie cesarz, ale książę Fryderyk Leopold. A właśnie w tym roku ciekawi byli wszyscy usłyszeć choć słów kilka z ust monarchy o zadaniach i prądach artystycznych chwili obecnej, gdy Wilhelm II pod niebem włoskiem miał sposobność wzbogacić wrażliwy swój i inteligentny umysł oglądaniem dzieł sztuki włoskiej. Jedynie dostały się do wiadomości publicznej poglądy, wypowiedziane przez cesarza podczas przyjęcia niemieckiej kolonii artystycznej w Rzymie, pełne utyskiwania na przewagę architektury w Niemczech nad rzeźbą. A teraz kilka słów o samej wystawie. Sztuka zagraniczna bardzo słabo się przedstawia. Nieliczne okazy, zdobiące ściany salonu, nadeszły tu przeważnie jako dodatek do działu secessyonistów monachijskich. Także sztuka polska nielicznych ma w tym roku przedsta-

---

1)

ICH SYN

Powieść współczesna

przez

HAJOTĘ.

Prolog.

Dzień 9-ty września 1875 roku miał się ku schyłkowi.

Słońce, ukryte od rana za oponą wilgotnych mgieł i chmur, leniwie na zachód ciągnących, wychyliło się z nich na krótko po to, aby krwawą kulą utonąć w mętnych wodach kanału, którego kapryśne fale rozbijały się z głuchym łoskotem o kredowe skały poszarpanych normandzkich wybrzeży.

W porcie Havru, gdzie wyjątkowo silny, jak na letnią jeszcze porę, przypływ pozostawił wody na wzniesieniu kilkunastu metrów, ruch panował olbrzymi. Okręty, z rozwiniętymi żaglami, wchodziły do zatoki i wychodziły z niej, snując się po basenach poważne, tajemnicze, w sieci swych lin i na szczycie swych masztów niosące ziemi i zabierając z niej setki ludzkich istnień, gorączkowych pragnień, złotych nadziei, ambitnych marzeń, śmiałych planów, gorzkich rozczarowań i okrutnych niepokojów.

Raz po raz podnosiły się i opadały ze zgrzytem zwodzone mosty kanałów, ale zgrzyt ten nikł, jak słabiuchne kwilenie niemowlęcia, wśród nieopisanego gwaru ludzkich głosów, nawoływań, przekleństw, okrzyków, huku salw, najrozmaitszego dźwięku, łoskotów i plusku wioseł.

Z czeluści owych kanałów wynurzone parowce, niby wspaniałe lewiatany, gniotły potężną, czarną piersią buntujące się pod naciskiem fale, które im z boków dwiema smugami brudno-srebrnej piany buchały i mijając przyjaźnie sylwety latarń morskich, dążyły na pełny ocean.

Przy oknie jednej z wielkich kamienic na Grand-Quai stała młoda kobieta. Splecione dłonie położyła na drewnianej przegrodzie szyb i oparłszy na nich czoło, głęboko zadumanemi oczyma spoglądała z wysokości trzeciego piętra na malowniczą, amfiteatralnie zatoczoną panoramę portu. Za jej plecami, tworząc uderzającą sprzeczność dla tej, wezbranej życiem, namiętnej perspektywy, zamykały się sztywne, chłodne ściany hotelowego pokoju, z bezdenną martwową swych zakurzonych oleodruków i tanim aksamitem krytych mebli. Kanapa o wysokiem, prostem oparciu, tchnęła charakterystyczną nudą sprzętu, na którym coraz kto inny siadł dorywczo, a nikt ulubionego kącika sobie nie obrał. Taki sam wygląd miały dotrzymujące jej towarzystwa fotele i biurko z zaplamionym *busoir'em* i wysuniętemi nawpół pustemi szufladkami.

Jeden z ostatnich promieni słonecznych wpadł tu bokiem i ześlizgując się po grubym, nisko upiętym warkoczu kobiety, rzucał na przeciwległą ścianę, na kanty mebli, na pospolity, spłowiały dywan pod stołem, garść czerwono-złotych punkcików niby niedbałą jałmużnę.

W smutnym tym saloniku, oprócz dumającej przy oknie nieznajomej, nie znajdował się nikt więcej, ale przez zamknięte drzwi sąsiedniego pokoju słychać było powolny, jednostajny, łagodny głos kobiecy, przerywany w długiem jakiemś opowiadaniu dziecięcym szczebiotem i śmiechem.

Młoda kobieta nie zwracała na to żadnej uwagi. Wysoka, nadzwyczaj kształtna jej postać, w skromnej ciemnej sukni, gięła się w sposób, mówiący raczej o zniechęceniu znużonej wędrownicy, niż o uśmiechniętych rojeniach chciwej wrażeń turystki. Widocznie to, na co patrzyła, oszałamiało ją sceniczną ruchliwością bliższych planów i przygnębiało bezbrzeżną monotonią dalszych.

Przeciągłe westchnienia dobywały się z jej piersi, a chwilami nerwowy dreszcz wstrząsał nią całą. Słoneczny nimbus bladł zwolna nad jej złotowłosą, pochyloną głową, jak gdyby go snujące się po niej ciemne myśli gasiły.

Po niejakim czasie cudzoziemka — gdyż cudzoziemką tu była napewno — westchnąwszy raz jeszcze, oderwała oczy od niknącego na horyzoncie okrętu, przetarła je obu rękami, odchylając się w tył, przyczem twarzyczka jej, delikatna i bledziuchna, błysnęła mleczną białością w stłumionem już nieco świetle; postała tak chwilkę i wróciła znów do dawniejszej postawy, tylko wzrok jej, zamiast ścigać odległe widoki, spadł na ciągnącą się u jej stóp nadbrzeżną ulicę.

O parę domów dalej, przed drzwiami sklepu, huśtała się na bronzowej obręczy nawpół senna papuga. Nadchodzący z przeciwnej strony majtek niezgrabny, kołyszący się na olbrzymich, w saboty obutych stopach, z fajką w kącie ust utkwioną i przekrzywionym bretońskim kapeluszu na głowie, trącił ją w nos kasztanem.

Papuga zatrzepotała skrzydłami i wyciągając szyję, dziobnęła napastnika z całej siły w błyszczącą, jak miedź rękę, on zaś roześmiał się głupowato i pociągnąwszy ją dobrodusznie za ogon, potoczył się dalej, obłupując kasztan w palcach z niezachwianą flegmą.

Młoda kobieta przypatrywała się tej małej scenie ciekawie. Lekki uśmieszek zaigrał na jej drobnych ustach, w oczach błysnęła dziecięca prawie pustota. Ale trwało to nadzwyczaj krótko. Dreszcz przebiegł ją znowu i jakby przez reakcyę chwilowej wesołości, zasłoniwszy twarz w dłoniach, płakać zaczęła.

Łkania jej były ciche; nie pozwoliły jej przecież usłyszeć zbliżających się szybkich kroków na korytarzu, których odgłos tłumił zresztą rozesłany pod nogami chodnik.

Usłyszała je dopiero, gdy drzwi się otwarły i do pokoju wszedł wysoki, pięknej postawy mężczyzna.

— No, dzięki Bogu — zawołał po polsku — jutro o dwunastej „Meluzyna" stanowczo podnosi kotwicę. Wszystkie formalności już załatwione.

Młoda kobieta poskromiła poruszenie przestrachu, jakim ją to nagłe wejście, a może słowa przejęły i nie odwracając się, sięgnęła ukradkiem po chusteczkę, którą szybko otarła oczy.

Ale ruch ten nie uszedł wzroku mężczyzny. Wzrok ten już od progu ogarniał jej smukłą postać z wyrazem miłości, która zawsze wszystko dojrzeć, wszystko odgadnąć umie, co się do ukochanej istoty odnosi.

Szybko zbliżył się do niej.

— Ty płaczesz, Klociu? — wymówił — czego płaczesz?

Głos jego zmienił się raptem. Przed chwilą jeszcze dźwięczący bezwiednie nakazującą nutę, jaką się zwykle bardzo silne i stanowcze charaktery objawiają, ścichł i wezbrał rzewnym, troskliwym niepokojem.

Ona podniosła głowę, próbując się uśmiechnąć.

— Nie płaczę, Wacławie — odrzekła równie cicho — patrzyłam... i oczy zaszły mi łzami od tego patrzenia. Czegóżbym miała płakać?

— Nie wiem — odpowiedział smutnie — ale to wiem, żeś płakała.

Umilkł i nie spuszczając z niej oczu, dorzucił po przestanku.

— Nic mnie już tak na świecie boleć nie może, jak łzy twoje, a najbardziej te, które usiłujesz kryć przedemną. Pamiętaj o tem, Klociu i płacz jawnie... Niechże mi choć danem będzie oczęta twe biedne ocierać, jeśli nie zdołam tego sprawić, aby już nigdy płakać nie potrzebowały.

Spuściła znowu głowę, nie odpowiadając, on zaś popatrzył na nią jeszcze chwilę, poczem kapelusz na biurku położył, zdjął paltot i zaczął się przechadzać po saloniku.

Ilekroć zbliżył się do drzwi zamkniętych, przystawał i nasłuchiwał dochodzących ztamtąd szmerów i chichotów. Wtedy twarz jego, wyrazista i zasępiona, mieniła się dziwnie i rozjaśniała wielkiem jakiemś uczuciem. Zdawało się, iż człowiek ten, którego raptem myśl bolesna i nurtująca go już nie po raz pierwszy opadła, broni się przeciw niej muzyką nieopatrzności i swobody, jaką mu te dziecięce głosy niosły.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wicieli. Obrazy olejne wystawili: Alfred Wierusz-Kowalski, Olga Boznańska, Jan Chełmiński z Londynu, Wacław Szymanowski, Józef Wodziński i Wywiórski. Brak zupełnie artystów polskich w dziale akwareli i rysunków, w dziale miedziorytów i drzeworytów oraz w rzeźbie. Ze szczupłej kolonii berlińskiej brak Juliana Fałata i rzeźbiarza Marcinkowskiego.

Katalog wystawy wykazuje ogromną liczbę 2452 dzieł sztuki. Z tego przypada na dział obrazów olejnych 1725, na akwarele i rysunki 380, na dział rytownictwa 60, na rzeźby 251, na architekturę 35 numerów. Już po tak znacznej liczbie wystawionych obrazów osądzić można, że jest wśród nich bardzo wiele dzieł lichych i niestarannie wykończonych. Nieraz dziwić się wypada, że j u r y tę lub ową bazgraninę dopuściło do współudziału w wystawie, lecz trud zapewne był niemały w obec ogromnego materyału, i tem sobie pobłażliwość sędziów tłómaczyć należy.

Całość wystawy przy pobieżnym przeglądzie nie może żadną miarą widza zadowolnić, a ujemne to wrażenie wypływa niezawodnie w znacznej części z braku systematycznego układu wystawionych dzieł. Przywykliśmy podziwiać we wszystkiem systematyczność niemiecką, tej niestety jednak na wystawie berlińskiej nie znajdziemy. Komisya dla rozwieszania obrazów (Hänge-Commission), umyślnie podobno po wszystkich zakątkach 50 przeszło sal porozpraszała lepsze dzieła, aby i w najdalszych zakątkach gmachu wystawowego publiczność mogła coś zajmującego znaleźć. Gość jednak, przybywający tu na czas krótki i pragnący zoryentować się w wystawie, napróżno będzie oglądał dziesiątki i setki obrazów nim wreszcie z zadowolnieniem spostrzeże dzieło, warte uwagi.

Katalog urzędowy zupełnie owemu nieładowi odpowiada. Zawiera tylko liczbę bieżącą, gołosłowny tytuł i nazwisko artysty. O tem, gdzie się to lub owo malowidło, ta lub owa rzeźba znajduje, nie ma ani słówka.

Najrezolutniej wzięli się do rzeczy secesyoniści monachijscy, którzy zamówiwszy sobie oddzielne sale, sami swe obrazy według własnego gustu pozawieszali. Ich też dział zwiedzającego wystawę najwięcej zainteresuje nowością, zarówno środków artystycznych jak i treści, a zarazem i pewną jednolitością. W owych salach monachijskich nabiera się przekonania, że te nowe prądy artystycznej myśli zasługują na należne uznanie, jako objaw, wyłaniających się, — na przekór zużytej rutynie dotychczasowego akademickiego konwencyonalizmu, — nowych estetycznych potrzeb, jako niejasna zapowiedź przyszłej ery w sztuce.

Dział rzeźb, który, jakkolwiek odznacza się liczbą i wielkimi rozmiarami utworów i zajął dwie główne sale przy wejściu, nie może jednak zadowolnić choćby najmniej wybrednego smaku. Tuzinkowa bezmyślność góruje wszędzie; wystawione pomniki wodzów pruskich nużą oko swą jednostajnością i zupełnym brakiem pomysłów oryginalnych.

Walne zgromadzenie

członków Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie

Kraków 3 czerwca.

Dziś o godzinie 11 rano w wielkiej sali Towarzystwa odbyło się walne zebranie członków. Obradom przewodniczył prezes Rady nadzorczej p. Zygmunt D e m b o w s k i, obowiązki asesorów spełniali pp. Moysa i Ksawery Konopka, jako komisarz rządowy urzędował p. delegat Laskowski. Z powodu, iż na porządku dziennym stało bardzo wiele bardzo ważnych kwestyi, a między innemi także wniosek oddziału pokuckiego gal. Tow. gospodarskiego w sprawie zmiany statutu, członkowie Towarzystwa przybyli na zebranie daleko liczniej, niż to miało miejsce w latach poprzednich.

Obrady zagaił p. Dembowski krótkiem przemówieniem, w którem wykazywał, że interesa Towarzystwa w roku ubiegłym we wszystkich trzech działach: ogniowym, gradowym i życiowym w pomyślnym znajdowały się stanie. W każdym z nich widzi się znaczny postęp i rozwój. Każdy z nich coraz głębsze w kraju zapuszcza korzenie, a pomimo wielkiej konkurencyi, robionej przez inne Towarzystwa akcyjne, Towarzystwo krakowskie wzrasta i coraz silniejszem się staje.

Z kolei referent Rady nadzorczej poseł dr. Władysław K r a i ń s k i przedłożył gruntowne sprawozdanie Rady nadzorczej, dające wyczerpujący pogląd na działalność Towarzystwa w r. 1892. Referent przeszedł szczegółowo wszystkie działy, a zestawiwszy cyfry obrotu podniósł, iż ogół funduszów, któremi zarządzało Towarzystwo w ubiegłym roku wynosił 18,259.037 zł. W dalszym ciągu uwiadomił zebranych, iż Rada nadzorcza w listopadzie z. r. i w maju b. r. odbyła zwyczajne swoje posiedzenia i przytoczył, jakie na nich powzięto uchwały. (O uchwałach tych pisaliśmy już w swoim czasie w łamach naszego pisma. *P. R.*) Między innemi postanowiła Rada nadzorcza z a s i l i ć f u n d u s z z a k ł a d o w y w y s t a w y w e L w o w i e r. 1894 sumą 5.000 zł. Przeznaczyła również sumę zł. 5.000 do dyspozycyi Dyrekcyi na cele Wystawy dla wszystkich działów Towarzystwa i wybrała specyalną komisyę z 7 członków złożoną celem zbadania wniosku co do zastąpienia składu zgromadzenia ogólnego przez delegatów, po obwodach wybieranych. Referent doniósł w końcu o ustąpieniu dr. Piotra Grossa z posady pełnomocnika Towarzystwa we Lwowie. Rada uchwaliła wystosować do p. Grossa pisemne podziękowanie z wyrazem uznania za tyloletnią pracę, a pełnomocnikiem we Lwowie zamianowała p. Wincentego Gnoińskiego. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości.

Po wysłuchania sprawozdania Rady Nadzorczej zabrał głos p. M o y s a i od wyborców swoich oraz imieniem zgromadzenia wyraził drowi Grossowi uznanie za prace i zasługi około Towarzystwa położone. (Oklaski). Prezes p. D e m b o w s k i zarządził odczytanie listu Rady nadzorczej do p. dr. Piotra Grossa. List zawiera wyrazy gorącego uznania i wdzięczności za działalność jego około instytucyi. P. dr. Piotr G r o s s podziękował w krótkich słowach za to uznanie. Następnie p. dyr. S ł o n e c k i przedłożył sprawozdanie dyrekcyi z działu ubezpieczeń od ognia. W roku ubiegłym było wypadków pożaru 4.683, a wypłacone wynagrodzenia wynosiły 2,227.974 zł. 86 ct. Czysta pozostałość wynosi 474.914 zł. 86 ct. Fundusz rezerwowy wzrósł o kwotę 69.267 zł. 22 ct. i wynosi teraz 2.419.493 zł. 70 ct.

Imieniem komisyi rachunkowej Rady nadzorczej zawiadomił referent p. G ł a ż e w s k i, iż Rada z czystej pozostałości w kwocie 474.914 zł. 86 ct. p r z e z n a c z y ł a 18 prct. d o z w r o t u c z ł o n k o m, co czyni kwotę 468.037 zł. 36 ct., dalej przeznaczyła kwotę 5000 zł. do wypłaty subwencyi dla wystawy lwowskiej i kwotę 877 zł. 50 ct. do funduszu zapomogowego dla wdów po urzędnikach.

Zgromadzenie przyjęło to do wiadomości i na wniosek Rady nadzorczej udzieliło dyrekcyi absolutoryum w dziale ogniowym, oraz wyznaczyło fundusz dyspozycyjny dla Rady nadzorczej na r. 1893 w kwocie 5000 zł.

Długa i ożywiona dyskusya toczyła się nad wnioskiem pokuckiego oddziału gal. Towarzystwa gospodarskiego, domagającym się zmiany statutu w tym kierunku, aby nie członkowie Towarzystwa, ale delegaci z powiatów brali udział w walnych zebraniach. Wiceprezes Rady nadzorczej hr. M ę c i ń s k i zawiadamiając zebranych o tym wniosku, oświadczył, iż Rada nadzorcza wybrała już komisyę z 7 członków celem zbadania tego wniosku i że ta komisya przedłoży swoje wnioski Radzie nadzorczej dopiero na posiedzeniu listopadowem. Tylko takie, a nie inne załatwienie sprawy jest dzisiaj możliwe i wskazane. Wniosek to ważny, zmienia radykalnie podstawy Towarzystwa, na których ono opierało się przez lat 32, rosło i wzmagało się w siły. Byłoby lekkomyślnością, gdyby Rada bez studyowania i zbadania przedkładała w tej mierze wnioski. Wyborem komisyi stwierdziła Rada, że zna ważność sprawy i liczy się z żądaniem osób interesowanych. (Oklaski).

P. prezes D e m b o w s k i oświadczył, że otwiera rozprawę nad wnioskiem oddziału pokuckiego, ale dyskusya ma mieć charakter tylko informacyjny, a uchwały powzięte być obecnie nie mogą.

Hrabia Stanisław D z i e d u s z y c k i z Gwoździca zaznaczył, że Pokucie oddawna uczuwało potrzebę reorganizacyi walnych zebrań, a rozważenie tego postulatu powinno się odbyć na podstawie spokojnej i głębokiej dyskusyi. Wniosek pokucki jest tylko ogólnikowy; Pokucie rzuca tylko myśl, prosząc, by ją zgromadzenie poparło, a Rada nadzorcza wprowadziła w krew i życie. Dziś z powodu odległości Krakowa od wschodniej Galicyi nie mogą wszyscy wykonywać swych praw wobec Towarzystwa. Wybierając delegatów na walne zebrania, członkowie nie zrzekają się swych praw, lecz przelewają je na mężów zaufania. Przez delegatów cały kraj będzie brał udział w pracach i organizacyi Towarzystwa, co wyjść może tylko na jego pożytek. Wnioskodawcy dalecy są od partykularyzmu, proszą tylko o życzliwe traktowanie sprawy, mającej poparcie znacznej części kraju.

Radzca p. St. S z y m k i e w i c z, K o r n e c k i i Konstanty L i p o w s k i przemawiali przeciw wnioskowi.

P. C h r z ą s z c z e w s k i wniósł zamknięcie dyskusyi, poczem p. K r z y s z t o f o w i c z z Kołomyjskiego podnosił, że wniosek pokucki dąży do sprowadzenia harmonii między zarządem Towarzystwa a jego członkami. Wniosek ten nie jest zamachem. Do spraw finansowych nie należy mięszać patryotyzmu. Mówca ufa, że Rada Nadzorcza rozpatrzy sprawę i nada jej niewzruszone podstawy.

Pp. M o y s a i hr. St. D z i e d u s z y c k i odpierali zarzut, jaboby grono członków pokuckich nie kierowało się patryotyzmem i nie chciało popierać Krakowa, tej moralnej stolicy Polski.

P. hr. M ę c i ń s k i wskazał, że Towarzystwo ma już taką reprezentacyę, której się domaga wniosek pokucki, wszak Rada nadzorcza po obwodach jest wybieraną. Ona ma poważny i znaczny wpływ na tok interesów Towarzystwa. Gdyby zaś jeszcze po obwodach dokonywane być miały wybory delegatów na walne zebranie, to stanęłyby obok siebie dwa równorzędne ciała. Że Towarzystwo nasze tak wspaniale się rozwinęło, że z małej chaty polskiej wyrosło w gmach monumentalny, do tego przyczyniły się podstawy, na jakich ono przez lat 32 się opiera.

Więc ci, co nie zgadzają się z wnioskiem pokuckim, mają za sobą fakta i silne podstawy, a zwolennicy wniosku tylko dobre chęci. Wszyscy członkowie Towarzystwa mają jednakie prawa i korzyści, czy oni mieszkają w Krakowie, czy na Pokuciu, a gdyby tylko coś źle tu dziać się poczęło, zjechaliby gromadnie i mieliby wszelkie prawo bronić bezpośrednio swoich interesów. Ale kto raz prawa się zrzeknie, ten tu już przyjechać nie może. Praw zrzekać się łatwo, ale trudno je zdobywać. Nic dziwnego, że na tak daleko idące zrzeczenie się praw, dziś członkowie zgodzić się nie chcą. Jeżeli są przeciwnicy wniosku, to pewno nie z animozyi, ale z poczucia, że nowy porządek może nie byłby połączony z pożytkiem Towarzystwa, ale mógłby przynieść szkodę. Mówca prosi, by, jeżeli sprawa ta będzie omawiana w kraju na publicznych posiedzeniach, traktowano ją spokojnie, rozważnie i poważnie, bo każde roznamiętnienie mogłoby przynieść szkodę instytucyi. (Huczne oklaski).

P. prezes D e m b o w s k i podziękował za dyskusyę i oświadczył, że uwagi w niej poczynione, będą przedmiotem obrad Rady nadzorczej.

Z kolei p. dyrektor S ł o n e c k i przedłożył sprawozdanie dyrekcyi z działu ubezpieczeń od gradu. Tegoroczna kampania gradowa przyniosła pomyślne rezultaty. Czysta pozostałość wynosi 213 547 zł. 81 ct. Całą tę kwotę zwrócono funduszowi rezerwowemu, z którego w latach 1891 i 1892 zaciągnięto pożyczkę na pokrycie poniesionych strat. Pozostaje jeszcze do spłacenia 131 150 zł. 31 ct. Fundusz rezerwowy gradowy nieobciążony, wynosi 535.424 zł.

Zgromadzenie uchwaliło dyrekcyi absolutoryum i zmianę statutu w dziale gradowym, uproszczającą sposób likwidacyi, oraz określającą lokacyę kapitału rezerwowego.

P. dyrektor K i e s z k o w s k i przedłożył sprawozdanie dyrekcyi z działu ubezpieczeń na życie. Pozostałość wynosi 16.320 zł. W roku 1892 wypłacono z powodu osiągnięcia oznaczonego terminu dożycia 56 osobom kapitały, wynoszące kwotę 79.835 zł. Rezerwa premii w obu działach w r. 1892 wynosiła 5,857.730 zł. 58 ct. i zwiększyła się w tym czasie o 545.687 zł. 94 ct.

Referent komisyi rachunkowej Rady nadzorczej p. Henzel zawiadomił, że Rada nadzorcza z przewyżki dochodów w dziale życiowym przeznaczyła 12 proc. dywidendy dla oddziału pośmiertnych ubezpieczeń, a 5 proc. dywidendy dla oddziału dożywotnich ubezpieczeń, oraz wniósł udzielenie dyrekcyi absolutoryum, co też uchwalono.

Uchwaliło też zebranie na wniosek Rady nadzorczej zmianę statutów w dziale życiowym, upoważniającą Dyrekcyę do wprowadzenia w porozumieniu z Radą nadzorczą wszelkich możliwych dalszych, obok już istniejących, kombinacyi w dziale ubezpieczeń na życie i ewentualnego regulowania premii życiowych.

Bezpośrednio po tem zebraniu odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnego kredytu. Sprawozdanie dyrekcyi przedłożył p. dyrektor Karol hr. Scipio. Wykazuje ono, że Towarzystwo wzajemnego kredytu w ciągu 18-letniego swego istnienia, nie zboczyło z drogi wytkniętej mu przy założeniu i coraz liczniejsze i donioślejsze usługi oddaje swym członkom. Obrót kasowy doszedł w roku 1892 do sumy 44,312.634 zł. (więcej o 5,819.631 zł. niż w r. z.) Z dniem 31 grudnia 1892 roku liczyło Towarzystwo 1102 członków z kwotą udziałów 777.867 zł. Wkładki na 1586 książeczek oszczędności wynosiły 1,448.181 zł. Portfel obejmował 1292 weksli za 2,824.801 zł. 40 ct. Podczas roku 1892 spłacono weksli na 9,877.605 zł. Przez rok 1892 reeskontowano weksli na zł. 2,340.105 więcej, aniżeli w roku 1891. Fundusz rezerwowy wynosi 18.548 zł. Czysty zysk 71.627 zł. 25 ct.

Na wniosek komisyi rachunkowej Rady nadzorczej (ref. p. G ł a ż e w s k i) zebranie przeznaczyło z czystego zysku dla Rady nadzorczej 6.069 zł. 69 ct., dla członków Towarzystwa 44.176 zł. 1 ct., do funduszu rezerwowego 1.451 zł. 83 ct., na fundusz emerytalny urzędników 929 zł. 72 ct., resztę w kwocie 19.000 zł. przeniesiono na rachunek r. 1893. Uchwaliło też zgromadzenie dla dyrekcyi absolutoryum. Uchwaliło dalej na wniosek Rady nadzorczej zmianę statutu w tym ważnym dla rolników kierunku, iż termin kredytu wekslowego zostaje przedłużony z 3 na 4 miesiące.

Na tem zakończono obrady walnego zgromadzenia.

Do pp. Prenumeratorów Przeglądu!

Za każdą zmianę adresu należy z góry uiścić 20 ct.

Osoby wyjeżdżające do wód po za granice monarchii zechcą nadto opłacić różnicę porta pocztowego, która wynosi do Niemiec 35 ct. miesięcznie. do Szwajcaryi, Włoch, Francyi, Belgii, Hollandyi etc. 65 ct. miesięcznie.

„Wiarusy,“ powieść trzytomowa w wydaniu książkowem, jest do nabycia w administracyi „Przeglądu“ po 4 zł. z przesyłką pocztową.

KRONIKA.

Lwów 5 czerwca.

Z Rzymu donoszą, iż Ojciec św. zatwierdził uchwały powzięte w roku zeszłym na synodzie ruskim we Lwowie i że po powrocie książąt ruskiej Cerkwi z Rzymu, uchwały te będą publicznie ogłoszone.

Konkursa. Gmina miasta Chodorowa rozpisała z terminem do końca czerwca konkurs na posadę weterynarza miejskiego.

Kolej elektryczna. Z Wiednia donoszą: Pertraktacye delegatów lwowskiej Rady miejskiej z reprezentantami belgijskiego Towarzystwa (lwowskiego tramwaju konnego) już ukończono. Reprezentanci miasta żądają, ażeby przed otwarciem wystawy krajowej w roku 1894 Towarzystwo wybudowało kolej elektryczną z głównego dworca przez Nowy Świat na plac wystawy, a w roku 1895 tramwaj konny na Łyczaków; reprezentanci Towarzystwa belgijskiego zgadzają się na to z tą jednak różnicą, że drugą linię z dworca kolejowego przez Nowy Świat wybudować chcą nie jako kolej elektryczną, lecz jako tramwaj konny, a tramwaj elektryczny poprowadzić chcą tylko od Kasy oszczędności na plac wystawy.

Reprezentanci Tow. belgijskiego oświadczyli jednak, iż to nie jest taką przeszkodą, któraby mogła rozbić układy. Zgodzono się wreszcie na to, że ostateczna decyzya zapadnie najpóźniej dnia 10 czerwca w Brukseli, dokąd udał się sekretarz Towarz. belgijskiego wraz z dyrektorem tramwaju lwowskiego p. Schustrem. Towarzystwo belgijskie zobowiązało się także opłacać pewne kwoty gminie m. Lwowa za wyłączną eksploatacyę komunikacyi tramwajowej we Lwowie.

Muzyka wojskowa 24 pp. grać będzie jutro we wtorek przed gmachem Namiestnictwa. Początek o godzinie 6-tej.

Wybory do Rad powiatowych. Do Rady powiatowej jarosławskiej w miejsce ś. p. Władysława hr. Koziebrodzkiego wybrano gospodarza Dymitra Borysa z Wysocka. — W Dobromilu przy wyborach uzupełniających z kuryi miast wybrano ks. Józefa Fałocza, proboszcza z Nowego miasta.

Ślub. W Stanisławowie odbył się ślub panny Olgi Graderównej, córki powszechnie znanego i szanowanego lekarza, z p. Tadeuszem Paszkowskim, właścicielem dóbr.

Stan zdrowia zacnego p. Artura Gołuchowskiego polepszył się. Oto co pisze nam ksiądz Tytus Czubaty:

„Dla uspokojenia tych, których niebezpieczny stan zdrowia hr. Artura Gołuchowskiego mocno zatrwożył, donoszę dziś, iż zaufany i ukochany lekarz domowy hrabiego dr. Szajnowski ze Skały, oznajmił nam znaczne polepszenie. Podczas odwiedzin okazał się już uśmiech i weselsze usposobienie na twarzy chorego. Jakkolwiek kaszel nie ustał zupełnie, mimo to pamięć, apetyt i siły się zwiększają. Dr. Szajnowski czuwa nadal dniem i nocą troskliwie.

Życzliwość ludu jest nie do opisania. W chwili najkrytyczniejszej, wieśniacy klęcząc przed oknem pokoju hrabiego, cicho modlili się do Boga o szczęśliwe przesilenie. Objaw taki dodał i dodaje jeszcze większej nadziei, że Bóg zachowa nam przy zdrowiu tego ojca i dobrodzieja ludzi, dla których dobra tylko żyje“.

Dziatwa szkolna w czasie feryi wakacyjnych. Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy list z projektem, aby rodzice dzieci uczęszczających do szkół w mieście zamieszkali na wsi, w celu ulżenia koloniom wakacyjnym, utyskującym na brak funduszów, brali do siebie dla towarzystwa swych dzieci ich ubogich kolegów lub koleżanki, którzy stale mieszkają w mieście, a nie mają funduszów na wyjazd na wieś, i nie mogąc użyć świeżego powietrza, muszą przebywać wśród niezdrowych murów miejskich. W szkołach miejskich jest bardzo wiele zamożnej młodzieży ze wsi, gdyby więc rodzice jej zechcieli choć jednego chłopaka wziąć do siebie dla towarzystwa swego syna, wówczas bardzo wiele ubogiej młodzieży znalazłoby przez czas wakacyi umieszczenie na wsi, dobrą opiekę i pożywienie i nabierając tam nowych sił, błogosławiłoby swych dobroczyńców. Bardzo byłoby pożądanem, aby myśl ta wyszła ze sfery projektów w sferę rzeczywistości i by nasze obywatelstwo wiejskie, które zawsze się odznaczało dobrem sercem, zechciało się zająć ubogą młodzieżą i umożliwiło jej pobyt podczas feryi na wsi.

Z pod Buska nam piszą: JE. p. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni darował gminie Adamy na budowę nowego budynku szkolnego 5000 cegieł, jakoteż grunt pod budowę i na założenie ogródka.

Za ten hojny dar składa gmina Adamy czcigodnemu ofiarodawcy serdeczne Bóg zapłać.

Zwierzchność gminy Adamy: *Młot Feliks*, naczelnik gminy, *Bednarczuk Józef, Młot Franc.*

† Edward hr. Poniński, o którego zgonie zamieściliśmy przedwczoraj krótką wiadomość, należał do najpoważniejszych obywateli Wielkopolski. Urodził się w r. 1810. W dwudziestym roku życia wziął udział w powstaniu i bił się dzielnie pod Grochowem, Wawrem, Nurem, Ostrołęką, za co otrzymał zaszczytną odznakę, krzyż złoty „Virtuti militari“. Kiedy po krótkiej niewoli rosyjskiej, gdzie wzięto go podczas bitwy pod Grabowcem, a następnie po kilkumiesięcznej tułaczce w Galicyi wrócił do domu, rząd pruski wytoczył mu proces i skazał za udział w powstaniu na sześć miesięcy więzienia, które ś. p. Poniński odsiedział w Świdnicy. Potem przez długi czas gospodarował Poniński w rodzinnym majątku, aż dopiero rok 1848 powołał go na nowo do życia publicznego. Kiedy bowiem wybuchło powstanie, Poniński przyjął na siebie obowiązki cywilnego komisarza na powiat wrzesiński, co potem odpokutował długiem więzieniem w Poznaniu. Cześć pamięci zasłużonego patryoty!

Posiedzenie Tow. przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek 6 czerwca o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Dr. R. Zuber: Wycieczka do Węgier. 2) Dr. Tyniecki: Przedwczesne szyszki u sosny. 3) Dr. J. Stella-Sawicki: O słońcu.

Aresztowanie rotmistrza. W Semeringu mieszkał od kilku dni w hotelu rotmistrz jeneralnego sztabu hr. Wallis. Pewnego dnia zjawił się tam nagle w nocy kapitan żandarmeryi, aresztował hrabiego i okuwszy go odstawił do aresztu garnizonowego w Wiedniu. Dzienniki wiedeńskie donoszą, iż hr. Wallis zdefraudował znaczną sumę pieniężną i że za to go aresztowano. Fakt ten wywołał w Wiedniu wielką sensacyę, gdyż aresztowany należał do wysokiej arystokracyi niemieckiej.

Napad na redaktora. P. Szymon Matusiak, znany pisarz ludowy i polemista wytworny o piórze bardzo ciętem, objął od kilku miesięcy redakcyę pisma ludowego *Krakus* i w ciągu krótkiego czasu uczynił to pismo, szczerze katolickie, gorąco patryotyczne i konserwatywne, bardzo popularnem wśród ludu w Zachodniej Galicyi. Naturalnie nie szło to w smak mascnom, którzy dokładają wszelkich usiłowań, aby szerzyć wśród ludu nienawiść do surdutowców czy to z dworu, czy z miasta, niszczyć uczucia religijne, zaszczepiać poglądy socyalistyczne etc. Postanowili się pozbyć p. Matusiaka za pomocą zamachu, — i oto w sam dzień Bożego Ciała urządzili na niego napad. *Czas* to opisuje w następujących słowach: „Koło godziny 9 w nocy przybył do stróżki w kamienicy pod l. 20 przy ulicy Batorego, gdzie p. Matusiak mieszka, młody człowiek i zapytał się, czy p. Matusiak jest w domu. Stróżka odpowiedziała, że p. Matusiaka nie ma w domu. Na to ów młody człowiek: „Skoro przyjdzie, powiedzcie mu, żeby zaraz poszedł do ks. Bielenina“. (Ks. Bielenin, jak wiadomo, należy także do redakcyi *Krakusa*.) P. Matusiak był tego dnia w Bochni i przed samą godziną 10 wieczór, wrócił do Krakowa. Idąc ulicą Batorego, zauważył p. Matusiak dwóch młodych ludzi, którzy żywo i niespokojnie rozmawiali ze sobą. Poszedł wreszcie do bramy swego mieszkania. Wtedy od bramy zawołano: „panie Matusiak!“ P. Matusiak zbliżył się, żeby zobaczyć kto woła. Wtem wychylił się z za bramy jakiś człowiek i uderzył p. Matusiaka kijem przez rękę a p. Matusiak w tej samej chwili napastnika parasolem przez głowę, wołając: „hultaje“. Napastnik czemprędzej zemknął a miał trzech towarzyszy, jak zauważyli ludzie. Zemsta osobista wykluczona zupełnie, a napad pozostaje niewątpliwie w związku z artykułami w *Krakusie* „O masońskich usłużnikach“, napisanym przez p. Matusiaka. Przemawia za tem i ta okoliczność, że napad wykonano w dzień dla Kościoła św. tak uroczysty“.

Oberwanie się chmury. Donoszą nam z powiatu rohatyńskiego, że wieś Martynów Nowy została w dniu 26 maja nawiedzoną oberwaniem chmury, co wyrządziło niezliczone szkody; ponieważ jednak drugiego dnia wypogodziło się, ponaprawiano drogi i mosty, poorano i ponasadzono pale i ogrody i jakoś się ludzie uspokoili. Ale w tym samym dniu, pierwszego czerwca, popołudniu, powtórzyło się to samo i z daleko gorszym skutkiem, gdyż świeżo poruszaną ziemię zupełnie poznosiło, doliny zamuliło, żyta wyłożyło, mosty pozrywało i tam gdzie przed kilku godzinami była wygodna publiczna droga, jest obecnie otchłań na 4 sążnie głęboka. Komunikacya zupełnie przerwana, a deszcz pada bezustannie, nic zrobić nie można i jest obawa, że jeżeli deszcz nie ustanie, to Dniestr wystąpi z brzegów, gdyż stan wody ciągle się podnosi.

Wyścig pieszy z Berlina do Wiednia został już ukończony. Pierwszy do mety przybył wczoraj o godzinie 4 po południu 20-letni drukarz Otto Peitz, znajduje się jednak w opłakanym stanie, ma pokaleczone nogi, wyczerpany jest zupełnie i ledwie z wielkim wysiłkiem doszedł do końca. O trzy kwandranse później przybył wegeteryanin inżynier Elsässer z Magdeburga. Był on zupełnie świeży, śladów długiej, bo 600 kilometrowej podróży, nie było znać na nim, szedł krokiem elastycznym i zdawało się, że bez wszelkich trudów może się puścić w dalszą podróż. Wegeteryanie wczoraj wieczorem urządzili na jego cześć ucztę. Trzecim przybędzie zapewne inżynier Neuhauss z Wiednia, czwartym „Naturmensch“ Drutschel.

Nagroda za dobry czyn. Jeden z rolników naszych nadsyła nam 10 zlr. i następujący list:

Pod świeżem wrażeniem umieszczonego w nrze 125 *Przeglądu* sprawozdania z izby sądowej, nie znając ani adresu, ani społecznego stanowiska świadka Belfa w sprawie kradzieży Fleischmana, przesyłam na ręce Szanownej Redakcyi dla tego uczciwego świadka JMC. pana Belfa 10 zł. (dziesięć) jako dowód uznania dla poczucia obowiązków obywatelskich. Gdybym był człowiekiem bogatym a nie skromnym tylko oficyalistą, ofiarowałbym z pewnością więcej.

Gdyby p. Belf tego osobliwego dowodu uznania nie chciał przyjąć, to proszę owe 10 zlr. doręczyć OO. Zmartwychwstańcom we Lwowie.

Przy tej sposobności niech mi wolno będzie wypowiedzieć moje osobliwie oryginalne zapatrywanie. Zajście, o którem tu mowa, nazwano w *Przeglądzie* faktem bardzo brzydkim. Mnie się przeciwnie wydaje, że dopiero wtenczas byłoby to faktem bardzo brzydkim, gdyby p. Belf był uległ pokusie. Przed czterema laty słyszałem z ust pewnego sędziego karnego, że wcale nie rzadko zasiadają wśród przysięgłych indywidua mniej więcej podobne do Symche Dornheima, że usiłowania, aby przysięgłych przekupić nie należą niestety u nas wcale do rzeczy nadzwyczajnych, w porównaniu do arcyrzadkich wypadków tego rodzaju jak piękne wystąpienie ś. p. Piotrowskiego w procesie karnym Chaskla Donnera w październiku 1889 r., a jeszcze piękniejsze prawie zachowanie się p. Belfa przed czterema dniami. Kiedy ś. p. Piotrowski przed czterema laty wystąpił przed trybunałem z doniesieniem, że usiłowano i jego przekupić i kilku jego kolegów z ławy przysięgłych, wtedy słyszano wśród publiczności jakiegoś starego żyda mówiącego półgłosem do swojego otoczenia: „Der Schlag soll ihn holen“.

To tak nawiasem poruszam w nadziei, że ci, do których to należy, zechcą na przyszłość być ogłędniejsi przy wyborze ludzi którzy mają zasiadać na ławach przysięgłych. Wymaga tego porządek społeczny a wymaga może i trochę pewien wzgląd na opinię, jaką kraj nasz ma się nadal cieszyć lub smucić.

Gdyby to nie wyglądało na chęć publicznego popisywania się tym skromnym upominkiem 10 zlr. nie brakłoby mi z pewnością odwagi słów powyższych imieniem mojem i nazwiskiem podpisać.

X. B. W.

Z Dyrekcyi kolei państwowych Z dniem 1-go lipca 1893 wejdzie w życie dodatek II do taryfy dla austryacko-rumuńskiego ruchu osobowego i pakunkowego na Suczawę, który zawiera podwyższenie cen jazdy pociągami pospiesznymi do i ze stacyi Botosani, Dorohoi i Bucecea, również ceny przewozu pakunków ze Suczawy do rumuńskich stacyi.

Dodatek ten można nabyć w dotyczących zarządach kolejowych, względnie stacyach za 2 ct. w. a.

Powódź, utworzona w skutek kilkudniowej słoty, przerwała wczoraj groblę kolejową pomiędzy Gajami a Drohobyczem. Z tego powodu ruch osobowy i towarowy na przestrzeni Stryj-Drohobycz został wstrzymany chwilowo.

Z Kałusza nam piszą: Dnia 30 maja b r. odbyła się w kasynie kałuskim uczta pożegnalna dla komisarza starostwa p. Zawadzkiego, przeniesionego obecnie do Złoczowa. Serdeczny ton zgromadzenia i liczne toasty świadczyły pochlebnie o ogólnej sympatyi, jaką p Zawadzki w czasie sześcioletniego pobytu swego w Kałuszu zdobył sobie uczciwością charakteru, uprzejmością i zaletami towarzyskiemi. Żegnając z żalem odjeżdżającego życzymy wszyscy p. Zawadzkiemu, ażeby na nowem stanowisku tę samę co u nas zjednał sobie życzliwość. *A. K.*

Mianowania. Radzca sądu krajowego Władysław Herold został mianowany rádzcą wyższego sądu krajowego w Krakowie. Auskultant Stanisław Turski mianowany adjunktem sądu powiat. w Kolbuszowie.

Olbrzymią kradzież popełniono w Czudowskim monasterze pod Moskwą. Ze skarbca klasztornego skradziono papiery i klejnoty, wartości przeszło 2 miliony rubli, między innemi mitrę wysadzaną drogiemi kamieniami, wartości 200.000 rubli, którą Potemkin darował klasztorowi. Złodzieje dostali się do klasztoru przez okienko na dachu i wyłamali drzwi skarbca. Dotychczas nie ma ich ani śladu. Przypuszczają, że musieli oni być przebrani za mnichów. Dziennikom rosyjskim zakazano pisać o tej kradzieży; z tego powodu krążą w Moskwie najrozmaitsze wersye. Niektórzy utrzymują, że kradzież tę popełnili nihiliści. Monaster Czudowski znajduje się tuż obok pałacu Mikołajewskiego, przed którym dniem i nocą chodzi posterunek wojskowy.

Z San Remo donoszą, że przebywająca tam obecnie księżna Małgorzata Czartoryska, małżonka ks. Władysława, znajdowała się przed kilku dniami w wielkiem niebezpieczeństwie. Podczas snu księżnej zapaliła się firanka, przy której za blisko postawiono płonącą świecę. Ogień rozszerzył się szybko i księżna byłaby niezawodnie się udusiła, gdyby znajdująca się w sąsiednim pokoju towarzyszka jej, panna Oborska, nie przybiegła i z narażeniem własnego życia nie stłumiła ognia, przyczem poparzyła sobie mocno obie ręce.

Tajemnica starej panny. Wielka niespodzianka spotkała w tych dniach lekarzy paryskiego szpitala Laennec. Pewnego poranku zgłosił się do szpitala jako chory, jakiś sędziwy staruszek bardzo czysto i starannie ubrany. Po dopełnieniu przepisanych formalności przyjęto go do szpitala i wyznaczono mu łóżko. Któż atoli opisze zdumienie ordynującego lekarza, gdy badając nowo przyjętego chorego, przekonał się, że jest on kobietą. Przeniesiono więc ją natychmiast na oddział kobiecy i tam chora ona od 40 lat po raz pierwszy znów ubrała się w kobiece suknie. Opowiadała, iż już przed 40 laty przybrała suknie męskie, była buchalterem w większych handlach i zarabiała na życie. Przed 10 laty stała się niezdolną do pracy i żyła tylko ze wsparć, otrzymywanych od dobroczynnych osób. Badania wykazały, iż owa przebrana chora szczerą opowiedziała prawdę. Od lat 35 mieszkała w jednym domu, nikt nigdy nie widział jej w innem jak tylko w męskiem ubraniu, i nikt nie dorozumiewał się, iż pod tem ubraniem ukrywa się stara panna.

Druga żona Kocha. Jak czytelnikom naszym wiadomo, sędziwy odkrywca przecinka cholerycznego i kochiny, rozwiódł się z swą żoną i ożenił się z młodą śpiewaczką panną Jadwigą Fernbrück. W Niemczech fakt ten wywołał olbrzymią sensacyę. Wszystkie pisma szeroko się o tem rozpisywały, a monachijska *Allg. Ztg.* podała nawet czytelnikom swoim opis młodej pani Kochowej. Otóż pani ta przedstawia typ t. zw. „beauté du diable:“ ma nosek zadarty, płeć jasną, rysy bardziej wdzięczne, niż regularne, figurkę małą lecz zręczną, zachowanie pewne siebie i rezolutne.

Samobójstwo. Z Jeziernej donoszą: Niejakiego Baczyńskiego uznał sąd za marnotrawcę i zawiesił nad nim kuratelę. Baczyński wyrok ten wziął sobie tak do serca, iż poszedł do stodoły, zamknął się w niej, położył na słomie i słomę podpalił. Stodoła w jednej chwili stanęła w płomieniach; gdy ogień ugaszono, wśród zgliszczów znaleziono zwęglonego trupa Baczyńskiego.

Z izby sądowej. W listopadzie r. z. pojawił się w piśmie socyalistycznem *Robotnik* artykuł, omawiający sprawę strejku na Politechnice lwowskiej, oraz sprawę relegacyi dwóch słuchaczy Mokłowskiego i Kiszakiewicza. Autor artykułu wystąpił ostro przeciwko kolegium profesorów Politechniki a postępowanie ich określił zbyt nieparlamentarnemi wyrazami. To właśnie dało powód do rozprawy, która się toczyła w ubiegłą sobotę przed sądem przysięgłych.

Przewodniczył radzca sądu Spendakowski, oskarżał prokurator państwa Przyłuski, bronił dr. Michał Grek. Na ławie oskarżonych zasiedli: Ignacy Daszyński jako autor artykułu i Józef Hudec, jako odpowiedzialny redaktor *Robotnika.*

Jako świadków powołano b. rektora Politechniki Skibińskiego, obecnego rektora Rychtera, oraz dwóch słuchaczy Rübenbauera i Tołłoczkę.

Prokurator zarzucał oskarżonym, że miotaniem obelg i przekręcaniem faktów starali się podać w pogardę i nienawiść władze państwowe. Obaj podsądni tłómaczyli się z początku tem, że pisali artykuł pt.: „Wyższa ekspozytura c. k. policyi na Politechnice lwowskiej“ w rozdrażnieniu i dlatego głównie nie ważyli słów na szali przyzwoitości, a Daszyński oświadczył, że artykuł inkryminowany dlatego ukazał się w piśmie robotniczem, ponieważ żadna z redakcyi lwowskich o strejku na Politechnice wiadomości umieścić nie chciała.

Powodem do strejku był Jan Matejko, który wobec kolegów dopuścił się czynu niehonorowego. Słu-

chacze w lutym r. z. podali prośbę do kolegium, aby Matejko był wykreślonym z listy słuchaczy, podając jako powód, iż z człowiekiem niehonorowym kolegować nie chcą.

Kolegium zbadało tę sprawę i oświadczyło, że Matejko na wydalenie nie zasługuje i że udzieli mu tylko nagany przed dziekanatem. Profesor Skibiński zeznał, iż obiecał wpłynąć na Matejkę, żeby się na następne półrocze nie zapisywał i tem uspokoił wzburzone umysły. Profesor Skibiński ustępując z rektoratu, prosił następnego rektora prof. Rychtera, aby przy zapisywaniu się słuchaczy starał się nakłonić Matejkę do zaprzestania uczęszczania na wykłady w Politechnice lwowskiej Prof Rychter, jak sam przyznał, zapomniał o tem przyrzeczeniu i Matejko został przyjęty.

Następstwem tego był strejk, a po jego ukończeniu, wskutek wystąpienia z Politechniki lwowskiej Matejki, rozpoczęto śledztwo dyscyplinarne. Po śledztwie wydalono z Politechniki Mokłowskiego i Kiszakiewicza, uważając ich jako głównych agitatorów i sprawców strejku. Szczególniej ostra kara spotkała Mokłowskiego, który, jak się wyraził profesor Rychter, miał być w ogóle czynnikiem rozkładowym wśród słuchaczy Politechniki.

Słuchacze Rübenbauer i Tołłoczko zeznali zgodnie, że Mokłowski i Kiszakiewicz w agitacyi strejkowej wcale udziału nie brali i niesłusznie ich też spotkała kara.

Uzasadniając akt oskarżenia, oddał pan prokurator hołd swobodzie konstytucyjnej, która nawet władz najwyższych nie uwalnia z pod krytyki prasy, lecz oświadczył zarazem, iż i krytyka nie powinna przekraczać zwykłych granic przyzwoitości, a nie zasadza się bynajmniej na miotaniu obelg i przekręcaniu faktów, a tego karygodnego czynu dopuścili się właśnie obaj oskarżeni.

Dr. Grek w obronie zrobił różnicę pomiędzy prasą wielką, jak ją nazwał, kapitalistyczną, a prasą małą i zaznaczył, że ta ostatnia, przeznaczona dla warstw mniej inteligentnych, potrzebuje też i dosadniejszych wyrażeń. W artykule inkryminowanym widzi obrońca tylko wyrażenia ostre ale nie obelgi, nie chęć podawania władzy państwowej w pogardę i nienawiść. Fakta, podane przez podsądnych, zostały przez świadków — zdaniem obrońcy — stwierdzone.

Po resumé przewodniczącego udali się przysięgli na naradę, zkąd wynieśli werdykt uniewinniający Józefa Hudeca jedenastu, zaś Daszyńskiego 6 głosami.

W czasie rozprawy zastrzegł sobie prokurator dwukrotnie zażalenie nieważności.

Dzisiaj przed tym samym trybunałem i tą samą ławą przysięgłych toczyła się rozprawa Abrahama Bera Mehra, właściciela i odpowiedzialnego redaktora żydowsko-socyalistycznego pisemka *Der Socialist*, wydawanego we Lwowie w języku niemieckim W lutym r. b. przedrukował oskarżony z wiedeńskiej *Arbeiterzeitung* artykuł, napadający w namiętny i brutalny sposób na szlachtę polską, w szczególności zaś na Koło polskie i polskich członków delegacyi. Mehr tłómaczył się, że artykuł ten przysłano mu z Wiednia, a on, nie czytając, oddał go do druku, co się jednakowoż okazało nieprawdą, gdyż porobił w artykule tym skreślenia i wyrzucił ustępy, które mu się wydawały słabemi. Podsądny tłómaczył się dalej, że tego numeru swojego pisma wydrukował tylko trzy egzemplarze, które się dostały do rąk odpowiednich władz, że zatem o podjudzaniu opinii publicznej do nienawiści przeciwko pewnej warstwie polskiego społeczeństwa mowy być nie może. Z tłómaczenia się Mehra można było nabrać przekonania, że ten człowiek czuje głęboką nienawiść do wszystkiego, co polskie. Popierając akt oskarżenia, udowodnił niezbicie p. prokurator Przyłuski, że Mehr winien jest zarzuconego mu karygodnego czynu; przysięgli po półgodzinnej naradzie wydali werdykt uniewinniający 8 głosami przeciw 4 Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

Co to znaczy styl w sztuce? Takie pytanie — opowiada znakomity kronikarz Bolesław Prus — zadała mi pewna młoda i piękna dama, Rozumie się, że osłupiałem, a zaraz potem uciekłem. aby przejrzeć podręczniki i zbadać kwestyę, która spadła mi, jak piorun na głowę: co to jest styl?

Naturalnie otwieram najnowszą estetykę E. Verona i czytam:

„Styl, to człowiek — powiedział Buffon. — Niezależnie od przedmiotów, nawet idei, które mogą być takie same, wieje ztamtąd (od stylu) akcent, tchnienie, których zmięszać niepodobna, a których nic nie zastąpi. Jedni odznaczają się wdziękiem, harmonią, inni siłą, porywem..“

Zrozumiałeś czytelniku? Jeszcze nie. Więc idźmy dalej:

„Styl, istnieje dzięki temu, co Thore zowie prawem „odróżniania się“. Istota — mówi — istnieć może tylko pod warunkiem odróżniania się od innych istot... Stylem, to znaczy sposobem pojmowania, czucia i przedstawienia różnią się epoki, rasy, szkoły i osobniki, tudzież odróżniają się jedne od drugich... Dlaczego artyści mierni nie mają stylu? Dla tej samej przyczyny, która wywołuje, że oni są mierni..“

I tak dalej i tak dalej.

Autor na kilkunastu stronicach wykłada o stylu, wypowiada mnóstwo trafnych uwag, ale... kwestya: co to jest styl? wciąż pozostaje zagadką.

„Ale“ kończy, „gdy będzie wykazanem, że, aby zostać artystą, trzeba mieć wyobraźnię, zapał, wrażliwość, inteligencyę... wówczas w każdym z tych (uczniów), którzy wytrwają, będzie tkwiła owa nieznana siła, będąca zasadniczym warunkiem stylu.

Słowem, w naszym kraju kobieta inteligentna, która „chcąc być pracownikiem“, poświęca się: malowaniu, rytowaniu, wypalaniu itd., nie ma zkąd dowiedzieć się jasno i dobitnie, co to jest styl. Jakąkolwiek weźmie do ręki książkę, wpadnie w gąszcz frazesów ogólnych, niby między ciernie i pokrzywy.

Nie śmiem narzucać mego zdania, ale oto, co mi się wydaje:

W jednym wyrazie „styl“ zmięszane są dwie rzeczy, a raczej dwa światy całkiem różne: Indywidualne cechy autorów tworzących sztuki i konieczność przestrzegania pewnych praw istniejących w naturze.

Co do pierwszego:

Cechą Matejki jest upodobanie do barw bogatych i wyrazistych, do tonu przyćmionego, do przedstawiania gwałtownych uczuć, a więc w rozmaity sposób pofałdowanych twarzy, pogiętych członków i postaci. Siemiradzki zaś ma pociąg do barw jasnych, do postaci spokojnych, do krajobrazów południowych.

Gdyby Siemiradzki wymalował „Bitwę pod Grunwaldem“, byłoby tam więcej powietrza, mniej chaosu, dużo pięknych i łagodnych rycerzy, parę drzew oliwnych i przynajmniej jedna marmurowa fontanna. Gdyby Matejko wymalował „Świeczniki chrześcijaństwa“, słyszelibyśmy ryk ofiar i czulibyśmy woń spalenizny; na wystawie musiałaby czuwać straż ogniowa, a na obrazie zabrakłoby jednej połowy Nerona. Tylko połowy, bo całości tego zbrodniarza nie możnaby się doszukać.

Styl Matejki jest ponury i gwałtowny, Siemiradzkiego spokojny i wykwintny. Swoją drogą, znawstwo sztuki jest u nas takie, że gdyby Siemiradzki malował obrazy „historyczne“, a Matejko jakieś inne, pierwszego nazywanoby w Krakowie „prawdziwym malarzem“, Matejkę zaś bandytą.

Narody mają także swój styl. Ciężkie, olbrzymie piramidy z kamienia — to Egipt. Równoległościany z cegieł ustawione jeden na drugim do pięciu i siedmiu piętr — to Assyrya. Porcelanowe wieże z dachami w formie spiczastych kapeluszy z zadartemi rondami — to Chiny.

Nawet w potwornościach narody mają swój styl czyli upodobania. Piękny pół-człowiek i półkoń w biegu — to grecki Centaur; pół-kobiety, pół-lwa w postaci leżącej — sfinks egipski; półwołu i pół-skrzydlatego człowieka to jakieś asyryjskie czupiradło.

W tem więc znaczeniu „styl“ oznacza: charakter i gust człowieka czy narodu i decyduje o oryginalności utworów.

Ale jest inny jeszcze sens stylu.

Dano dwom chłopcom do zabawy rozmaitego rupiecia: garstkę kamyków, garstkę szerści, piór, wreszcie gałązek i liści drzewnych.

Jeden chłopiec, który dbał tylko o kolory, ułożył sobie ptaka ze szczeciny i kamyków, a konia z piór.

Drugi z kamyków ułożył skały i budowle, z piór zrobił ptaka, a z włosów — konia.

Otóż ten pierwszy chłopak jest fuszerem, który nie ma poczucia stylu, a drugi jest geniusz: czuje bowiem, że ptaka nie można robić z kamyków, ani konia z piór, gdyż — to sprzeciwia się prawom natury, to — nie jest „utrzymane w stylu właściwym“.

Tym samym chłopcom dano po garstce prostych patyczków i drucików powyginanych w łuki. Obaj układali różne fantastyczne figury, ale jeden robił n. p. trójkąt z dwóch łuków i patyka, albo kwadrat z 3 patyków i łuku; drugi z patyków robił gwiazdy i wielokąty, a z łuków — elipsy, koła, linie faliste itd.

Ten drugi chłopak budując formy prostolinijne z prostych, a krzywolinijne z krzywych linii — miał poczucie prawa stylu.

Styl zatem, w znaczeniu nie indywidualnem ale rzeczowem, polega na „utrzymaniu jednej cechy wśród rozmaitości form“. Z patyków można budować mnóstwo różnych figur, ale wszystkie one utworzą jedną familię: ich bowiem rodzicielką będzie — linia prosta.

Weźmy ich przykład.

Jedna panienka, mając dużo bluszczów, układa z nich rozmaite wieńce, festony, całe firanki i t. d. Druga, mając paprocie, buduje z nich wachlarze, bukiety itd. Pierwsza utworzy „styl bluszczowy“, druga „styl paprociowy“.

Lecz jeżeli która z nich zechce układać listki bluszczu w formy właściwe paproci — już wyjdzie ze stylu bluszczowego i stworzy jakiegoś mięszańca.

Styl mięszany, a nawet dziwaczny, w którym gruszka spotyka się z pietruszką, może być piękny; ale do stworzenia go trzeba mieć geniusz. Wówczas ornament utraci styl rzeczowy, a zyska styl indywidualny i ujawni fantazyę autora.

Rosyjska cenzura. Warszawskie dzienniki doniosły ze Lwowa: „Przybyło tu czternastu deputowanych węgierskich dla uczczenia Smolki“. Cenzor przekreślił wyraz: „Smolki“ i napisał: „Lwowa“. Wyszła niedorzeczność, której nie mogły poprawić dzienniki, bo święte jest, co cenzor napisał!

Kto był brat Abla? — zapytał teraz w Dreźnie nauczyciel w szkole ludowej takiego malca, który zaledwie nauczył się liter. Malec, wiedząc, że w abecadle po A idzie B, odrzekł: „Bebel!“ A trzeba wiedzieć, że teraz wódz socyalistów Bebel gwałtownie agituje w Dreźnie. Jest to więc agitacyjny żart, z którego właściwie wynika. że Bebel jest Kainem niemieckiego Abla.

Zmarli. Ks. Jan Drohomirecki, gr. kat. proboszcz w Kosmaczu koło Kossowa, umarł w 91 roku życia. — Marya Wolańska, żona gr. kat. proboszcza w Białej, umarła w 59 roku życia. — W Warszawie umarł znany w szerokich kołach literackich ś. p. Aleksander Walicki, wyborny znawca języka polskiego, autor dzieła o błędach i prowincyonalizmach w mowie i piśmie, które doczekało się trzech wydań.

Stan powietrza. Termometr + 12° Reaumura o godzinie 7 zrana, a w południe + 13° Reaumura. Barometr 758. Idzie w górę. Wczoraj bar. wskazywał 756, a term. + 10° Reaum. przez cały dzień. Wiał wiatr północny. Deszcz padał ciągle. Ze wsi donoszą, że zboże już wylęgło wskutek ciągłego deszczu i jeżeli ta słota nie ustanie, to stanie się prawdziwą klęską dla kraju naszego.

Ofiary. Na kościół N. P. Maryi w Kochawinie otrzymaliśmy 1 zł. od p. Michaliny Workiewiczowej z Oleszyc. — Na weteranów z roku 1863 otrzymaliśmy 5 zł. od p. Jana Ludkiewicza w Żurawnie zamiast wieńca na trumnę śp. Benedykta Olszewskiego, żołnierza z roku 1863.

Przy fantowaniu.

Urzędnik sądowy: Czy pan dobrodziej nie ma jakich papierów wartościowych?

Fantowany: Owszem, mam tu kwit zastawniczy na zastawiony kwit zastawniczy na zastawiony certyfikat, że zastawiłem kwit zastawniczy na zastawiony srebrny zegarek.

W mieszkaniu stróża.

— Co mi będziesz wmawiał, kiedy ci mówię, że nie piłam wódki. Żebym się tak w ziemię zapadła, jeżeli choć poliznęłam!

— Ach! jakaż szkoda, żeś nie poliznęła.

Myśli.

— Nie należy sądzić ludzi według tego, czego oni nie umieją, ale według tego, co umieją i jak umieją.

Teatr. Dziś w poniedziałek: „Miss Carmen“, komedya w 3 aktach Aleksandra Bisson'a. — Jutro we wtorek: „Biedny Jonatan“, operetka w 3ch aktach Millöckera.

Literatura i Sztuka.

* **Koncert** „Lutni“ tak długo z upragnieniem wyczekiwany odbył się we czwartek w sali Domu narodnego. Dzielny zastęp chóralny pod wodzą p. Cetwińskiego, z głębokiem przeświadczeniem o wartości kompozycyi Maksa Brucha, a ufny w swe siły, które istotnie mogą sprostać wielkim trudnościom, odśpiewał jego „Pieśń o dzwonie“. Przekład Szylera dokonany przez dra Bogdańskiego, oddający wiernie myśli autora słowami pełnemi siły, przyczynił się niemało do uprzystępnienia kompozycyi. Myśli jej wprawdzie przemawiają łatwo do muzykalności nawet średnio biegłych w sztuce słuchaczy, styl jednak, hołdujący prądowi czasu, nie zawsze jasno je wypowiada, bo niejednokrotnie ukrywa je pod szatą niezwykłej harmonizacyi.

Kompozycyę rozpoczyna motto „Vivos voco, mortuos plango, fulgura frango“, opracowane w formie chorału. Tuż następujący refrain, powtarzający się jako interpunkcya przez cały ciąg poematu, a zawierający rozkazy mistrza zwrócone do czeladzi, powierza kompozytor każdym razem głosowi basowemu. Refrain ów w muzyce rozwija się dramatycznie na tle akompaniamentu orkiestry, ilustrującego słowa poety, przybiera raczej postać recitatiwu w rozmaitych formach; spotykamy tam zatem i „arioso“ i „accompagnamento“.

Jednym z tuż następujących ustępów jest piękne i poetyczne solo tenorowe, poprzedzone recitatiwem i ustępem orkiestralnym, opiewającym wycieczkę młodzieńca w świat i powrót w dom rodzinny. Solo to „O słodka tęsknoto!“ przechodzi w ensemble, rozwijający się szeroko i poetycznie, a sięgający wyżyn szczerego natchnienia. Ustęp, charakteryzujący wybornie zajęcia mężczyzn i niewiast, w którym chóry dzielą się początkowo, zaznaczając swój odrębny charakter: pełen siły i buty w chórze męskim, a oddający szczebiotliwość, drobne troski, zabiegi i krzątanie się kobiece w chórze damskim, łączą się w dalszym ciągu w imponującą całość.

Po aryi tenorowej, opisującej wzrost gospodarstwa, następuje kilkanaście mistrzowskich taktów, gdzie muzyka (solo altowe) powiada swe „niestety“ i zaznacza, że wszystkie te skarby to własność niepewna. Element straszny, drwiący z wszelkich ludzkich zabiegów, nieubłagany, wstrząsający ziemią w jej posadach, włada wszystkiem. Tę potęgę ogromną zda się słuchacz odczuwać w wejściu trąby atakującej wysokie C. Wrażenie piorunujące tego ustępu jest niepospolite, a nie słabnie ono w tuż następującem solu altowem i wzmaga się w opisie pożaru (chór mięszany) silnym i wstrząsającym wyobraźnię do głębi. Genialne jest przejście do recitatiwu (alt) „gruz i gruz zgorzeliska“.

Słuchacz uprzytomnia sobie pustkę, jaka wieje z miejsc drogich, zkąd pożar wygnał najdroższe sercu istoty, i boleść, jaka ściska serce na ich widok.

Dzwon pogrzebowy posiada pomysły całkiem nowe w prowadzeniu głosów. Solo „Ach, małżonka to najdroższa“ zwraca uwagę głębią uczucia i co do bogactwa melodyi zajmuje jedno z najpierwszych miejsc w partycyi.

Chór „Święty ładzie“, scena ilustrująca wybuch rewolucyi, marsz dziki ale imponujący swą groźną dzikością, wreszcie polifonicznie napisany wspaniały chór końcowy stanowią dalszy ciąg ustępów tego pięknego dzieła.

Wykonanie ze strony chórów było bardzo dobre, ślady długich a sumiennych studyów były widoczne. Solistki, panie Haninczakowa, Titzowa, Tyniecka i p. Sochaniewicz; soliści, pp. Niżankowski, Sack, Slawiczek i Mazurkiewicz, wywiązali się ze swego często bardzo trudnego zadania z talentem i pietyzmem.

Orkiestra 55 pp. zdradzała liczne braki, grała nieczysto, niepewnie i psuła ogólne dodatnie wrażenie.

W sobotę wykonano powtórnie „Pieśń o dzwonie“, a po odśpiewaniu pierwszej części wręczono p. Cetwińskiemu w uznaniu jego pracy wspaniały wieniec laurowy od członków wspierających „Lutni“.

Mieczysław Sołtys.

* **W koncercie**, z którego dochód przeznaczono na sprowadzenie zwłok śp. Teofila Lenartowicza do kraju, przyrzekli udział pp. Wolfsthal, Słomkowski i Sladek, panny Dwornikiewiczówna i Kostrakiewiczówna, tudzież p. Szymański. Program tej produkcyi ogłosimy niebawem.

* **Jubileusz** dwudziestopięcioletniej pracy w zawodzie nauczycielki muzyki p. Joanny Laureckiej obchodzono w cichości, nie chciano bowiem przyczynić wrażeń i wstrząśnień jubilatce, która popadła w skutek pracy w ciężką niemoc nerwową. Po mszy świętej, której wysłuchały wszystkie uczenice szkoły, wręczono jej bardzo ładny upominek. Panie inicyatorki tej uroczystości mogą być zadowolnione z wyniku zabiegów, gdyż chwilą tą wynagrodziły przynajmniej w części znakomitej nauczycielce lata podkopującej zdrowie pracy.

Sport.

Trzeci dzień wyścigów 25 maja ogromne budził zajęcie w Wiedniu głównie dlatego, że w tym dniu odbyć się miał największy w monarchii austro-węgierskiej oficerski bieg z przeszkodami (Armee-Steeple-chase); to też pomimo bardzo niepomyślnej pogody tor wyścigowy roił się tłumami publiczności.

Bieg trzeci, nagrodę Vinea, 3000 zł. zwycięzcy, a 300 zł. drugiemu koniowi, meta 1200 metrów, dla koni 2letnich, wygrała z wielką łatwością Jana hr. Tarnowskiego z Chorzelowa klacz kasztanowata „Panama“ po „Alboinie“ od „Doniczego“, jak o tem donieśliśmy już w kronice w nrze 121 *Przeglądu* z dnia 28 maja; A. hr. Henckla klacz gniada „Silver wave“ 2. Że wygrana ta nie była niespodzianką, tego najlepszym dowodem, że totalizator płacił tylko 13 zł. za 5.

Wojskowy bieg myśliwski (Armee-Steeple-chase) nagroda 400 dukatów ofiarowanych przez Najj. Pana dla koni będących bona fide własnością ck. oficerów armii czynnej lub czynnej obrony krajowej. Jeżdżą też sami oficerowie, meta 4000 metrów. Zwycięzca bierze 300 dukatów, drugi koń 60, trzeci 40 duk.

Porucznika R. Waclawiczka (1 p. huz.) klacz gniada 5letnia „Kaczer“ po „Cognacu“ od „Evergreen“; jeździec właściciel, 1. Porucznika W. hr. Starhemberga (7 p. huz.) klacz gniada 4letnia „Brute“, jeździec właściciel, 2. Podporucznika F. hr. Schönborna (7 p. drag.) wałach gniady pełnoletni „March“, jeździec rotmistrz L. hr. Schenk, 3. Por. B. v. Lazara (13 p. huz.) ogier gniady 5letni „Radovan“, jeździec właściciel, 4. — Oprócz tych biegały:

Podporucznika E. hr. Braidy (6 p. drag.) wałach gniady pełnoletni „Sewer“, jeździec podpor. Zdzisław Pieńczykowski.

Podporucznika J. Csavossego (3 p. huz.) klacz gniada 5letnia „Hajra“, jeździec por. A. Miklos.

Podporucznika R. Gormasza (1 p. huz.) wałach dereszowaty pełnoletni „Red-boy“, jeździec porucznik G. hr. Batthyany.

Porucznika H. hr. Hoyosa (14 p. drag.) klacz gniada pełnoletnia „Indigena“, jeździec por. F. hr. Chorinsky.

Porucznika J. hr. Koziebrodzkiego (1 p. ul.) klacz skarogn. pełnol. „Mucha“, jeździec właściciel.

Rotmistrza B. br. Vecseya (4 p. huz.) klacz gniada 4letnia „Bonne fortune“, jeździec właściciel.

Znana z torów galicyjskich klacz „Kaczer“, którą od A. Pechego kupił był swego czasu Alfred Mysłowski starszy, w którego kolorach tutaj biegała, wygrała z łatwością o trzy ćwierci długości; jednak zwycięstwo to było niewątpliwie niespodzianką, bo totalizator płacił 85 zł. za 5. — Bieg był bardzo szybki, wypadku żadnego, z wyjątkiem tego, że klacz „Indigena“ odmówiła.

* * *

Jerzy Barrett, jeden z pierwszych żokiejów w Anglii, od początku roku 1877 do końca 1892 wygrał w 722 biegach na wyścigach publicznych. Intratnem musi być w Anglii zajęcie żokieja, skoro Barrett przenosząc się teraz do Austryi na mieszkanie postanowił sprzedać swą willę w Newmarket, która — jak donoszą dzienniki angielskie — przepysznie jest urządzoną; znajdują się w niej wytworne salony, sala bilarowa, łazienki, obszerne piwnice i wzorowo wystawione stajnie. Willa stoi w prześlicznym wzorowo utrzymanym ogrodzie.

* * *

W sprawozdaniu z drugiego dnia wyścigów wiedeńskich (23 maja) zapomnieliśmy dodać, że w biegu z płotami, dla koni które nigdy nie wygrały (Maiden-Hürdenrennen), biegała także klacz kasztanowata 4letnia Jana hr. Tarnowskiego z Chorzelowa „Tęcza“, ale odmówiwszy skoku, została wstrzymaną.

* * *

Margrabia Londonderry posiada podobno konia najmniejszego na świecie, bo kieszonkowy ten okaz rasy końskiej waży tylko 16 funtów ang. (Jak wiadomo, 14 ft. ang. = $6^1/_3$ kg.)

* * *

Urzędowy organ Jockey klubu wiedeńskiego podaje między kolorami wyścigowymi na ten rok zgłoszonymi: Stanisława Pieńczykowskiego kurtkę ciemno-niebieską z żółtymi guzikami, rękawami i czapką, a Mścisława Zakrzewskiego kurtkę błękitną z czapką i rękawami błękitnymi w żółte pasy.

* * *

Wiener Sportsman podaje wiadomość, że klacz Jana hr. Tarnowskiego „Panama“, ktora tak świetnie wygrała nagrodę Vinea, sprzedaną została L. hr. Trautmannsdorffowi za cenę 10.000 zł. Prawdopodobnie jestto pierwszy dwuletni koń chowu galicyjskiego, który tak wysoką osiągnął cenę, a *Wiener Sportsman* dodaje, że hr. Trautmannsdorff nabył w niej niewątpliwie najlepszą w monarchii austro-węgierskiej dwulatkę.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 3 czerwca.

(Z) Początek czerwca zapowiada się bardzo dobrze. Mamy haussę niemal na całej linii. Rozpoczęła się ona na targach zagranicznych przedwczoraj, gdy z powodu święta Bożego Ciała nasza giełda była zamknięta. — W Londynie uspokoiło się już zupełnie, a stopa procentowa spada tak szybko, jak niedawno rosła. Eskont prywatny wynosi już wszystkiego $2^1/_2$ od sta, a prawdopodobnie we czwartek zniży dyrekcya banku angielskiego urzędową stopę o cały procent z 4 na 3 od sta. — Podobno finansiści londyńscy chcą z rządem greckim nawiązać ponowne rokowania o pożyczkę. Także na targu berlińskim było bardzo dobre usposobienie; wypłynęła tam znów na jaw pogłoska o projektowanym zjeździe cesarza Wilhelma z carem w w Kopenhadze.

Nasze renty stały się znów bardzo ulubionym walorem na wszystkich targach, Londyn i Berlin kupują znaczne partye rent węgierskich, w Paryżu zaś nastał wielki popyt o austryacką rentę złotą. W ciągu dwóch dni ubiegłych podniosły się nasze renty o cały procent. Grupa rotszyldowska, jak mówią wtajemniczeni, zamierza skorzystać z polepszenia się sytuacyi i wypuścić niebawem owych 40 milionów austryackiej renty złotej i 12 milionów węgierskiej, które już prawie od dwóch miesięcy ma w swym portfelu. Kredyty odzyskują też zwolna dominujące stanowisko, wyszły one już na $342^1/_2$.

Na targu papierów kolejowych panuje również bardzo dobre usposobienie dzięki coraz lepszym widokom na zbiory. Statsbahny dosięgły kursu prawie 310, giełdy niemieckie tymi dniami już mają przypuścić je ponownie do notowania. Walory amerykańskie spadają w Londynie ustawicznie. Wczoraj rozeszła się wiadomość, że w sierpniu zebrać się ma w w Waszyngtonie kongres i obradować będzie specyalnie nad kwestyą monetarną, zwłaszcza nad zniesieniem bilu, mocą którego rząd musi zakupywać $4^1/_2$ miliona uncyi srebra miesięcznie i wydawać na nie certyfikaty.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 342·50, węgierskie 407·50, Anglobanki 151·75, Uniony 256·50, Bankvereiny 123·80, Länderbanki 253·75, Ludwiki 218·50, Czerniowieckie 258·75, Renta papierowa 98·40, srebrna 98·25, austryacka złota 117·30, 4% austr. renta wal. kor. 96·45, węgierska złota 116·15, 4% węgierska renta wal. kor. 95·20, dukat 5·82, 20-frankówka 9·80—, marki 12·03—, ruble $1·29^3/_4$.

Telegramy „Przeglądu“.

Kreuznach 5 czerwca. W miasteczku Kirn zdarzył się wczoraj okropny wypadek. Żołnierze konwojowali wóz z prochem. Naraz explodował proch na środku ulicy. Dwoje ludzi zginęło na miejscu, troje odniosło ciężkie rany, a dziewięcioro jest lekko pokaleczonych. Około 30 domów doznało uszkodzeń skutkiem explozyi.

Wiedeń 5 czerwca. Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej ukończyła debatę jeneralną nad ordinarium wydatków na wojsko. W toku debaty oświadczył minister wojny br. Bauer, że stan armii na stopie wojennej nie może rozwijać się jedynie z kontyngentu rekrutów, gdyż musimy dotrzymać kroku innym państwom, które powiększają swe siły zbrojne. Już w pokoju muszą być kompletnie urządzone kadry, będące zarodkiem oddziałów powstać mających w razie wojny. Dla tych to kadrów przeznaczeni są oficerowie, których liczba ma być pomnożoną. W dalszym toku uzasadniał minister potrzebę pomnożenia liczby oficerów sztabowych i jenerałów, i oświadczył, że nie ma zamiaru w razie wojny tworzyć z oddziałów rezerwowych nowych dywizyi lub korpusów, wszelako nie może ręczyć za to, że oddziały rezerwowe nie pójdą do walki, zanim będą zorganizowane w regularne oddziały polne. W końcu uznał minister potrzebę polepszenia sytuacyi lekarzy wojskowych.

Insbruk 5 czerwca. W miejscowości Nassereith wybuchł groźny pożar i obrócił w perzynę 42 domów mieszkalnych z wszystkiemi zabudowaniami gospodarskiemi. Z ludzi nikt nie zginął.

Sofia 5 czerwca. Wybory do najbliższego zwyczajnego sobrania odbędą się 30 lipca.

Paryż 5 czerwca. Wczoraj odsłonięto tu uroczyście pomnik Renaudota, założyciela pierwszej gazety we Francyi.

Temps omawia sobotnie exposé hr. Kalnoky'ego i wyraża się z wielkiemi pochwałami o sumienności, gorliwości w spełnianiu obowiązków i szczerej miłości pokoju naszego ministra spraw zagranicznych.

„Jestto bardzo korzystne — pisze *Temps* — dla pokoju europejskiego, że obecnie na czele dyplomacyi trójprzymierza znajdują się tacy mężowie jak Caprivi i Kalnoky, którzy jakkolwiek są żołnierzami, mają o wiele łagodniejszy temperament i mniej wojowniczego ducha, aniżeli ich poprzednicy. Każdy musi to uznać, że rzadko kiedy pokojowe oświadczenia dworu wiedeńskiego miały akcent tak szczery i przekonywujący, jak obecnie, a to głównie dzięki temu, że pominięto w nich niektóre sprawy, a to pominięcie mówi samo przez się bardzo wiele“.

Wiedeń 5 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi delegacyi austryackiej wypowiedział hr. Kalnoky exposé o polityce zagranicznej. Exposé to jest identyczne ze złożonem w sobotę w delegacyi węgierskiej.

Komisya uchwaliła jednomyślnie wotum ufności hr. Kalnoky'emu i przyjęła bez zmiany budżet ministra spraw zagranicznych.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5 czerwca 1893.

HOTEL FRANCUSKI. Hrabia K. Zamoyski z Rosyi. J. Janicki ze Ścianki. J. Krzyszkowski z Schodnicy. J. Böttiger z Hamburga. A. Szaivert z Wiednia. F. Kiehl z Cassel. A. Lax, H. Lobstein, A. Moldauer, L. Rosset, J. Attlas, C. Schartelmüller z Wiednia. J. Pihuliak z Czerniowiec. E. Herzberg i M. Paschka z Wiednia. Ks. W. Czomkiewicz z Strilkinic. W. Świerzyński z Sędziszowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 5 Czerwca godz. 2. min.

Akcye kred.	343·85	Galicyj. obligi propinacyjne	97.50
Alpiny	50.40	Wied. losy	175·75
Kredyty węg.	410·—	Akcye tyton.	183·—
Anglobanki	151·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·10
Uniony	256·50	Elbethale	239·75
Ludwiki	218·50	Länderbanki	254·—
Nordbany	296·—	Renta zł. węg.	116·25
Lombardy	107·12	Bankvereiny	124·10
Losy tureckie	50·10	Węg. renta p.	95·10
Staatsbahny	310·25	Ruble	130·25
Czerniowieckie	258·50		

Usposobienie słabsze.

Lwów Z Izby handlowej 5 czerwca 1893

1. Akcye za sztukę.

bez kuponu bieżącego / bez dywidendy.

	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	216	50	219	50
„ Lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	257	—	260	—
Banku hipotecz. galic. 200 zł. w. a.	370	–	—	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	215	—

Listy zastawne za 100 zł.

	płacą		żądają	
Banku hip. galic. 5% los. w lat. 40	101	—	101	70
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	110	15	110	85
Banku hip. $4^1/_2$% wa. los. w 50 lat.	100	—	100	70
Banku krajowego $4^1/_2$% wa.	100	50	101	20
Tow. kred. galic. 4% I-sza emisya	98	50	—	—
„ „ „ 4% „ 41 lat.	97	—	—	—
„ „ „ $4^1/_2$% „ 52 lat	100	50	101	20
„ „ „ 4 „ 56 lat.	97	20	—	—

4. Obligi za 100 zł.

	płacą		żądają	
Galic. fund. propinacyjnego 4%	97	30	98	—
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	102	50	—	—
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. II em.	102	25	—	—
Pożyczka kraj. 6%	105	—	—	—
„ „ $4^1/_2$%	100	30	101	—
„ „ 4%	96	—	—	—
„ „ 4% koronna	96	—	96	70

5. Losy.

	płacą		żądają	
Losy miasta Krakowa	23	—	25	—
„ „ Stanisławowa	40	—	—	—

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.80	5.90
Napoleondor	9.79	9.89
Półimperyał rosyjski	10.—	—.—
Rubel rosyjski srebrny	$1.28^3/_4$	$1.31^3/_4$
„ „ papierowy	$1.28^1/_2$	$1·29^1/_2$
100 marek niemieckich	60.10	60·60

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

TUTKI cygaretowe !nieklejone!
z najlepszej bibułki francuskiej
1.000 sztuk od 1 złr.
poleca fabryka **F. Niżałowskiego** Lwów plac Hotel Żorża.
Opakowanie gratis. 656
Przy odbiorze **5.000 sztuk** franco.

Druga kasa Wertheima do nabycia Życzaków 3. 1409 8—8

Ekonom kawaler, poszukuje posady. Wiadomość Z. B. post restante Niżankowice. 1452 4—5

Poszukuję pomieszkania o 6 pokojach z 2 pokoikami dla służby i przedpokojem od jesieni nie zbyt daleko od Uniwersytetu. Zgłoszenia pod literą X. Y. przyjmuje biuro dzienników L. Plohna Lwów. 1484 2-3

Magazyn strojów damskich, oraz ubiorków dla dzieci, ul. Piekarska 1. 2 A. zaopatrzony w towary najnowszej mody po cenach niezwykle przystępnych poleca łaskawym względom P. T. Publiczności **Amalia Stephano, zam. Iwanicka.** 1482 2—3

Sklep manarski z pracownią i pomieszkaniem do nabycia w większem mieście, dobrze idący kilka lat, do sprzedania. Wiadomość biuro Birklego Lwów, Trybunalska L. 4.

Dzierżawa 300 do 600 morgów poszukuje zaraz. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Birklego Lwów Trybunalska 4.

Leśniczy z długoletnią praktyką w większych rewirach, chlubnemi świadectwami poszukuje posady. Wiadomość u Józefa Birklego, Trybunalska 4.

Oficyalistów prywatnych oraz wszelką służbę dworską i miejską poleca Biuro Birklego. Lwów Trybunalska 4. 1145 3-4

Parasolki w najnowszym guście i w wielkim wyborze po cenach możliwie najtańszych poleca Michał Ludwig Lwów ul. Halicka 14. 1226 4—5

Wanny cynkowe, lodownia pokojowe poleca F. Bourdon, Lwów Jagiellońska 9. Cenniki gratis. 1335 8—14

Do Zagórza (poczta w Kniżyniczach) potrzebny **ekonom nieżonaty** który mógł spełniać także obowiązek zastępcy obszaru dworskiego. 1423 2-6

Rolnik młody, inteligentny z wzorową praktyką, pragnie objąć administracye albo zarząd folwarku na tantiemę lub za wynagrodzeniem zaraz albo od lipca. Łaskawe zgłoszenia pod S. A. poste restante Lwów. 1464 2—2

Rutynowany ekspedytor pocztowo-telegraficzny znajdzie natychmiast stałe umieszczenie przy Urzędzie pocztowym w Turce koło Chyrowa. Płaca miesięczna zł. 20 i całe utrzymanie, porozumienie listowne. 1467 2—5

Skład komisowy
Czekolady
firmy **F. Kohler & Syn w Losannie** pod Ko 30 ct. i wyżej, czekoladki 3 ct. utrzymują
Papée & Kościcki
Lwów, ulica 3 Maja l. 2. 1470

Młoda osoba z dobrego domu życzy sobie wyjechać w podróż lub do którego z miejsc kąpielowych w charakterze towarzyszki lub do opieki nad starszemi dziećmi za bardzo skromnem wynagrodzeniem a ewentualnie za koszta drogi i utrzymanie. Łaskawe oferty w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika pod literami L. M. 1498 1—1

Z powodu nagłego wyjazdu zasyłam na tej drodze wszystkim krewnym i znajomym serdeczne do widzenia. Eugeniusz Karge, Trieste — Via del molino piccolo.

Panów oficyalistów, nauczycielki, bony oraz wszelką służbę poleca biuro **Antoniny Wereszczyńskiej** Lwów Wałowa 12. 1494 1—1

Kuchenki naftowe
niedymiące (pod gwarancyą) po złr. 1.80, 2.75 i 3.75 poleca
Piotr Chrząstowski
skład żelaza we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry) 26 1—?

!!SPORT!!
Najlepsze papierki cygaretowe w książeczkach.
Gatunek bibułki dotąd **niebywały!**
Cena książeczki 5 ct.
Do nabycia w składach:
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
we Lwowie: Teatralna 3. Jagiellońska 6.
w Krakowie Sukiennice 28.
oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.
Sprzedaż hurtowna oraz wysyłka na prowincyę uskutecznia **Zarząd fabryki tutek nieklejonych**
J. W. Niemojowskiego
Lwów, Hetmańska 24. 1478

Bardzo gustowne, najnowsze
PARASOLKI
po niskich cenach poleca nowy MAGAZYN GALANTERYJNY
Wilhelm Wyspiański
Lwów, Hotel Europejski. 14172—3

Krajowy wyrób korków
J. L. ACHTA
Lwów, ul. Strzelecka l. 5.
poleca P. T. Publiczności własny wyrób **korków i kół korkowych** do mielenia prosa w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.
Cenniki posyłam bezpłatnie.
Zlecenia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą. 1233 5—30

Sokół i Sokolica

dwa gatunki wódek uznanych
przez powagi lekarskie za zdrowotne wyrabia i sprzedaje
Zarząd dóbr Płaza p. Chrzanów.

Również nabywać je można we wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych Krakowa, Lwowa i innych miast prowincyonalnych.
1459 2 5

Zakład „HORTENZYA“
we Lwowie, ulica Zimorowicza 11
zaopatrzył się na sezon wiosenny
w nowości do sukień i okryć damskich i dziecięcych
wykonywanych tamże metodą Worth'á po nader przystępnych cenach.
Przyjmuje zamówienia na **koronki kańczudzkie** według wzorów, które posiada i cen fabrycznych.
Ma na składzie **sznurówki nie uciskające żołądka ani bioder.**
Jako wzorowa szkoła kroju metodą Worth's, przyjmuje zakład pesyonarki. Kurs nauki trwa 1 miesiąc. 731 33 –?

R DITMAR we Lwowie.
Główny skład nafty ulica Sobieskiego l. 1.
Filia ulica Trybunalska l. 10

Sprzedaje swoje powszechnie znane najlepsze gatunki nafty niezapalnej, bez względnie na to, że **od l Maja t. r. wszystkie fabryki znacznie ceny podwyższyły,** tak długo jak zapasy starczą

po cenach dawnych

a te są	10 liter nafty salonowej pod. rafin.	złr. 1·90
	10 „ „ gospodarskiej	„ 1·70
	10 „ „ bezpieczeństwa R Ditmara	2·80

1242 7—8

„Victoria“ w Berlinie
Ogólne Akcyjne Towarzystwo Ubezpieczeń.

W załatwieniu podanie praes. 4 sierpnia 1891 udzieliło ck. ministerstwo spraw wewnętrznych ogólnemu towarzystwu akcyjnemu ubezpieczeń Victoria w Berlinie na podstawie ustawy z 29 marca 1873 Dz. u. p. nr. 42 pozwolenie do prowadzenia statutami dozwolonego ubezpieczenia życiowego i od wypadku w krajach zastąpionych w Radzie państwa z osadzeniem filii swej w Wiedniu na czas prawnego istnienia w państwie pruskiem, z tem nadmienieniem, że tu obowiązujące przepisy i ustawy, mianowicie wedle cesarskiego rozporządzenia z dnia 29-go listopada 1865 Dz. u. p. nr. 127 i rozporządzenia ministeryalnego z 18 sierpnia 1880 Dz. u. p. nr. 110 ściśle dotrzymywane będą i że Towarzystwo wymierzyć się mającą przez ministerstwo spraw wewnętrznych taksę dla nadzoru państwowego złoży.

Następnie ma Towarzystwo celem ubezpieczenia, że wypełni zobowiązania tu w kraju zawarte tak w obec państwa jak i ubezpieczonych złożyć kaucyę, a to celem ubezpieczenia zobowiązań wynikłych z ubezpieczenia życiowego kaucye w kwocie sto tysięcy złr. (100.000 złr.), która to kaucya, gdyby rezerwa premiowa dla ubezpieczeń życiowych w Austryi zawartych tę kwotę przewyższyła, do wysokości tejże premiowej rezerwy podniesioną być musi; celem zaś ubezpieczenia zobowiązań wynikłych z ubezpieczenia od wypadków kaucye w wysokości pięćdziesiąt tysięcy zł. (50,000 zł.)

Te kaucye należy w gotówce albo w austryackich papierach państwowych albo w tu krajowych prawem pupilarnem opatrzonych papierach wartościowych złożyć, przyczem papiery wartościowe obliczane będą wedle kursu z dnia poprzedzającego dzień złożenia kaucyi, a papiery pożyczkowe do wylosowania przeznaczone nie będą obliczane powyżej wartości nominalnej. Kaucye te wraz z prawomocną, przedtem tu do potwierdzenia przedłożyć się mającą cesyę w c. k. ministeryalnym urzędzie płatniczym złożone być mają. W akcie prawomocnym odnoszącym się do kaucyi 100.000 zł. należy szczególnie uwidocznić, należy przedewszystkiem zaznaczyć, że te artykuły tamże zawarte odnoszą się i do wszystkich późniejszych celem uzupełnienia pierwotnej kaucyi poczynionych wpłat.

W prospektach tu w kraju wydać się mających należy wysokość istotnie wpłaconego kapitału akcyjnego w sposób dobrze widoczny zaznaczyć.

Ogłoszenia wzmiankowane w artykule III cesarskiego rozporządzenia z 24 go listopada 1865 mają aż do dalszego rozporządzenia następować za pośrednictwem urzędowej gazety „Wiener Zeitung“ i należy reprezentacyę, która w myśl art. IV tego rozporządzenia ma być ustanowioną c. k. namiestnikowi w Wiedniu do potwierdzenia przedstawić.

Każde ustanowienie filii i ajencyi podlega wedle art II wzmiankowanego rozporządzenia z 29 listopada 1865 tutejszemu potwierdzeniu.

Drukowany egzemplarz policy, która ma być w Austryi używaną przy ubezpieczeniach życiowych i ma w dosłownem brzmieniu zawierać paragraf 8, co do obowiązkowego ubezpieczenia na wypadek wojny wedle warunków zmienionych dla tutejszego prowadzenia interesu należy tu przedłożyć.

Ważność tego oznajmienia przyzwalającego na prowadzenie interesu tutaj gaśnie, jeżeli Towarzystwo działalność w Austryi w przeciągu 6 miesięcy od dąty tego ogłoszenia nie rozpocznie.

Zbyteczne alegata zostaną w załączeniu dołączone.

Wiedeń 12 września 1891.

Za c. k. ministerstwo spraw wewnętrznych ERB m p.

Wyciąg z statutów Towarzystwa.

„Victoria“ w Berlinie ogólne stowarzyszenie ubezpieczeń jest na podstawie najwyższej koncesyi Jego Majestatu króla Prus dnia 26 września 1853 założone.

Kapitał akcyjny wynosi 6 milionów marek rozłożonych na 1000 akcyi po 1000 talarów pruskiej waluty i 1000 akcyi po 3000 marek niemieckiej waluty państwowej. Towarzystwo jest uprawnionem kapitał akcyjny na milionów marek podwyższyć. Akcya brzmią na nazwiska. Na akcye złożono 20 prc. gotówką, a resztę pokryto wekslami.

Celem towarzystwa jest przeprowadzanie ubezpieczenia transportowego, życiowego, od wypadku, kapitału i rentowego i wszystkich z tym w połączeniu będących spraw.

Obwieszczenia towarzystwa następują przez urzędową „Wiener Zeitung“.

Reprezentantem towarzystwa dla krajów i królestw zastąpionych w Radzie państwa został mianowany pan

William Fryderyk Hahlo

a nominacyą jego potwierdziło Wysokie c. i k. Namiestnictwo rozporządzeniem dnia 12go maja 1892 dol. 28903.

Jeneralna reprezentacya dla Austryi
Wiedeń I Graben 14. 1475 1—1

!! Ważne przy zmianie Roku administracyjnego !!
Nowe Rejestra gospodarskie
wydanie drugie poprawne i uproszczone, układu
KAZIMIERZA MADEYSKIEGO
autora „Praktyki rachunkowości wiejskiej“, organizatora manipulacyi administracyjnej większych majątków w kraju naszym. **Właśnie co wyszły naszym nakładem** po złr. 2·80 ct., oraz *wszelkie w zakres gospodarstwa wiejskiego wchodzące druki*
poleca
Seyfarth & Dydyński
skład papieru, galanteryi i dzieł sztuk pięknych
WE LWOWIE przy pl. Maryackim. 1497 1—4



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka którym jest **Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY** dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministeryum, a prof. dr. med. Raepi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu i profesor Ryefluch w Londynie i w. i szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. Cena Balsamu brzozowego złr. **1·50** za dzbanuszek. Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CREME,** doza **60 ct.** i **Dr. LENGIELA MYDŁO BENZOE,** za sztukę **ct. 60 i 35.** Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w droguery A. Haas. 23—?

HOTEL WARSZAWSKI we Lwowie
przy placu BERNARDYŃSKIM obok c. k. generalnej komendy
objął we własny zarząd właściciel Dr. Adam Czyżewicz.

Zadowoleni goście pod względem wygody, dobrej obsługi i przystępnych cen będzie pierwszem zadaniem zarządu hotelu. Chorzy przejezdni lub dla kuracyi przybyli, mogą otrzymać potrzebne przyrządy lekarskie oraz informacyę co do pomieszkań w zdrojowiskach. Restauracya hotelowa jest od 1 lipca b. r. do wynajęcia.

1051 8—8 **Zarząd hotelu warszawskiego.**

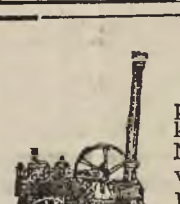
1179 3—6



Thurm-Uhren-Fabrik
Fabryka zegarów wieżowych
RYSZARDA LIEBINGA
Wiedeń XIII/10 Hauptstrasse 66.
wyrabia wyłącznie zegary wieżowe dla kościołów, ratuszów, zamków, kasarń, szkół, fabryk i innych większych zabudowań w najnowszej, najlepszej konstrukcyi i w trwałem wykonaniu. Gminom kościelnym użyczam korzystnych warunków spłaty. Kosztorysy darmo i franko.

Pustomyty
Stacya kolejowa o 27 minut od Lwowa na drodze od Stryja. **Zakład kąpieli** wód siarczanych i żelazisto-borowinowych oraz wodoleczniczy **otwarty zostaje 1 czerwca.** Lekarz zdrojowy Stachiewicz (Lwów plac Marjacki l. 8). **Mieszkania w parku** umeblowane z kuchniami i bez [illegible]owych. Restauracya i kręgielnia. Połączenie telefoniczne z Lwowem. Rozkład jazdy pociągów umożebnia mieszkańcom Lwowa używanie kąpieli. Wyjaśnień udziela **Zarząd zakładu kąpieli w Pustomytach.**
1463 3—5

M. KORKES
1178 5—9



skład maszyn rolniczych, Lwów Grodecka 25
poleca przy nadchodzącym sezonie młocarnie ręczne i kieratowe, kieraty, gareta i dzwonów, sieczkarnie, młynki od złr. 36 do Nr. 5 po złr. 85 sławnej firmy **J. & M. Ulricha Następ.** w Krasnem, triery orig **Mikołaja Heida jakoteż skład parowych garniturów młocarnianych** dla Galicyi i Bukowiny sławnej firmy **A. Bauera w Sarlingu** po cenach przystępnych i wygodnych warunkach spłaty. Tożsamo utrzymuje na kładzie wszelkie artykuły techniczne jakoto: pasy, oliwy rosyjskie, płyty gumowe, węże, pompy rozmaitego systemu i wagi do ważenia bydła.

Świadectwo. Niedawno dostarczony garnitur parowy 8mio konny i przez montera Madera w ruch puszczony pracuje znakomicie.
Radziechów 18 sierpnia 1892. **Stanisław hr. Badeni** mp.

Apteczki domowe przeciw choleryczne
wedle przepisów i wskazówek
Dr. O. Widmanna
c. k. radcy sanitarnego i prymaryusza szpitala powszechnego we Lwowie
zestawiła i utrzymuje na składzie
apteka pod srebrnym Orłem
Zygmunta Ruckera
we Lwowie.



Apteczki te zawierają obok rozprawki dr. Widmanna wszelkie środki zapobiegawcze, jakoteż niezbędne dla udzielenia pierwszej pomocy lekarskiej chorym na cholerę osobom.
Cena apteczki wraz z opakowaniem 5 zł. w. a.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.
Skład w Przemyślu w aptece Wład. Mańkowskiego.
1262 5—?

LEŚNICZY
żonaty, bezdzietny z egzaminem państwowym dla leśniczych, lat 29, dobry myśliwy, pozostawał przy leśnictwie w Galicyi i Bukowinie, później przy jednym z wielkich tartaków parowych jako zarządzca manipulacyi leśnej, włada płynnie językiem polskim ruskim, niemieckim, obecnie zarządzca składu materyałów zmieniłby posadę jako leśniczy lub zarządzca od 1 lipca lub sierpnia. Łaskawe zgłoszenia pod l. A. B. 1865 Bióro dzienników. 1490 1-3

Starą wódkę
żytnią, starkę, ratafię, rosolisy likiery itp.
poleca
c. k. uprzyw. rafinerja spirytusu i fabryka rumu, likierów i octu
JULIUSZA MIKOLASZA
WE LWOWIE.
Skład dla miasta Lwowa Kopernika 9.
428 35-?

W RABCE
najsilniejsza
solanka jodobromowa
w Galicyi.

Otwieram z dniem 1 Czerwca jak i w latach poprzednich
Pensjonat
dla panien i dzieci, potrzebujących kuracyi; zaręczając za zupełną opiekę domową, dobre hygieniczne odżywianie i opiekę lekarską. 1199 5—6
K. Głuchowska.

Na liczne zapytania donoszę niniejszem że **mieszkania nie zmieniłem** i tak jak dotąd tak i nadal zajmuję się wszelkiemi sprawami heraldyczno - genealogicznemi jako to: Udowadnianiem staro polskiego pochodzenia szlacheckiego, wypracowywuję i zestawiam drzewa genealogiczne w celach uzyskania tytułów hrabiowskich godności podkomorzych (szambelanii) paziostwa, kawalerstwa Maltańskiego itd. itd. na korespondencye odpowiadam odwrotnie. Marjan Rawier Rojek ul. Krakowska l. 7 II p. zawsze w domu między godz. 10tą a 1szą przed. i 4tą a 7mą popołudniu. Adres do telegramów Rojek Krakowska 7. 1495 1—4

Na sezon letni.
Zabezpieczenie od wszelkich zarazków, tylko przez używanie następujących
środków desinfekcyjnych:
Kwas karbolowy.
Proszek karbolowy.
Siarczan żelaza.
Wapno chlorowe.
Antibacterion.
Kresolinę Brockmana.
Mydło kresolinowe, smołowe, karbolowe itp.
Do odświeżania powietrza w pokojach:
Wyskok ze szpilek sosnowych i świerkowych we flaszkach i na wagę.
Olejek terpentynowy i rektyfikowany.
Rozczyn kwasu karbolowego i t. p. i t. p. środki
poleca 1088
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Główny magazyn
TAPET
J. JÜRGENSA
przy ulicy Sobieskiego liczba 4.

Zawiadamia, że otrzymał już wielki transport najnowszych **Tapet i Dekoracyj pokojowych** z pierwszorzędnych fabryk tak krajowych jak i zagranicznych *po cenach jak najniższych.*

Równocześnie polecam znane z trwałości **Story patyczkowe,** żaluzye, parawany, ekramy, z własnej fabryki, tudzież story płócienne gładkie, kolorowe, *w końcu ceratę angielską.* 1453 2—8



Leopold Lityński
Lwów 2 Kopernika 2.
Wszelką Desinfekcyą
en gros i en detail
Kwas karbolowy krystaliczny i surowy. **Wapno karbolowe** hysot, Siarkan żelazowy i t. p.
poleca najtaniej
Leopold Lityński
WE LWOWIE 2 *Kopernika* 2.
1477 2 –20

Majątki 1900 morgów przeszło, przeważnie lasy, w zachodniej Galicyi, w 3 folwarkach, ślicznie położony, w miejscu poczta, kościół, wskutek działów do sprzedania. Cena 220.000 zł. bez długów. Majątek 600 m. przeszło, przeważnie młode lasy, 5 mil z Krakowa 1 m. od st. kolei, dochody do 3.000 zł. rocznie. Cena 48.000 złr.. może być zamieniony na duży majątek z dopłatą. Wioska 248 m. 4 mil z Krakowa, z inwentarzami za 40.000 zł. Folwark obok 150 m. za 14.000 złr. itp. do kupna, poleca Biuro komp. infr **Wł. Jaworskiego** w Krakowie ul. Grodzka l. 30. 1364 4–4

Majątki ziemskie i kamienice
poszukuje do kupna i ma do sprzedania. 1440 3—6
J. Próchnik
Jagiellońska l. 2 we LWOWIE.

Jan Ihnatowicz
poleca
niezawodne i wypróbowane środki kosmetyczne
odszczególnione 10-ma medalami zasługi i 2-ma dyplomami uznania.
MYGNOLINA
skóra popryszczona, szorstka, nierówna i zgrubiała, pod szczególnem działaniem Magnoliny, odzyskuje młodzieńczy wyraz i piękność. Czerwoność nosa i policzków bezpowrotnie ustępuje.
Flakon 1 zł. 50 ct.
ORIENTALINA (pudr płynny)
nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża piśc i konserwuje. Cena 1 zł., gąbczka 10 ct.
Białe i piękne ręce!!!
otrzymuje się po kilkurazowem natarciu
KREMEM ROSLINNYM
Słoik 80 ct.
GRYSIK TOALETOWY
do mycia rąk
dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 ct.
Proszek do czyszczenia paznogci
dla nadania białości, różowego odcienia i pięknego połysku Pudełko 25 ct.
Nabyć można we *Lwowie* w sklepach własnych: ulica Kopernika l. 3, i ulica Halicka róg Boimów *w Krakowie* Sukiennice l. 20, *w Czerniowcach* Rynek i. 2, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.
902 9 –11

Konkurs.
na posadę Dyrektora schroniska dla zaniedbanych chłopców fundacy. księcia Aleksandra Lubomirskiego w Krakowie.

Na czele schroniska jako jego bezpośredni kierownik tak pod względem wychowawczym jak i administracyjnym i reprezentant na zewnątrz stoi dyrektor. Dyrektor winien mieć w zasadzie przepisaną kwalifikacyę nauczycielską, a to co najmniej na nauczyciela szkół ludowych pospolitych.

Dyrektor mieszkać będzie stale w zakładzie w bezpłatnem mieszkaniu i pobierać płacę stosownie do umowy.

Na tę posadę rozpisuje się niniejszem konkurs po dzień 25 Czerwca 1893. Podania należy wnosić do kuratoryi Fundacyi ks. Aleksandra Lubomirskiego w Krakowie (Pałac Spiski, Rynek główny) dołączając metrykę chrztu, świadectwa odbytych studyów, a przytem skreślić przebieg życia i podać warunki, pod którymi petent gotów objąć posadę dyrektora.

W Krakowie dnia 27 maja 1893.
Prezes kuratoryi Fundacyi Lubomirskiego.
Kazimierz Laskowski
C. k. Delegat Namiestnictwa.
2450 2—3

Nauka języków obcych, metodą konwersacyjną. Kursy dla dzieci, młodzieży i dorosłych. **Bielska,** Lwów, Rynek 41. 914 5 – 5

Farby olejne
gotowe do użycia, szybko schnące, do malowania
domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów itp. poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38. 1403

F. Głodziński
we Lwowie,
plac Marjacki liczba
Zawiadamiam Wielce S nownych Odbiorców, że zao trzyłem mój
magazyn krawieck
na porę teraźniejszą w n modniejszy towar i polec dalsze moje usługi.
1437 2—

Pierwszy krajowy zakła wyrobu 1340 3—
Gorsetów
we Lwowie ul. Jagiellońska l.
naprzeciw Kasy Oszczędności
wyrabia gorsety najlepszego kro jakoteż hygieniczne; gorsety szelki do prostego trzymania i w ogóle wszystko w zakres go sedyarski wchodzące.
Przyjmuje naprawy i pranie takowyc

BENEDYKT KOPERNICK



optyk mecha nik „p Kopern kiem“ Lwów
pl. św. Ducha (ulica Teatralna l. 6. n przeciw głównego odwachu), poleca w wie kim wyborze i po cenach najtańszy okulary, cwikiery, lornety, binokle dal kowidze, barometry, ciepłomierze i t. Urządzenia dzwonków elektrycznych. Wszelkie peracye najrychlej i najtaniej. Zamówienia z p wincyi załatwiam odwrotnie. 84

Chińskie srebro
z poręczeniem długoletniej trwałości.
Naczynia stołowe i deserowe
z c. k. uprzyw. fabryki światowej sławy
w Berndorf
poleca
G. A. Christiana Następca
W. BILIŃSKI
WE LWOWIE,
ulica Hetmańska liczba 2.
1384

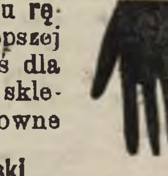
Angielka nauczycielka muzyki z francuskiem na 500 z oraz Francuska z niemieckiem i muzyk do umieszczenie Agente International Mme de Sikerska Kraków Hotel Saski.
1491 1—3

Oficyalista ekonomiczny
żonaty, energiczny, w sile wieku posiadający chlubne rekomendacye z długoletniej praktyki gospodarczej, który przeważnie pracował jako samoistny ekonom, szuka od 15 czerwca lub 1go lipca br. odpowiedniej posady.
Łaskawe zgłoszenia pod literą W. T. poste restante Jaworów.
1492 1—2

Urzędnik gospodarczy, żonaty, mogący powołać się na rekomendacye znanych w X Poznańskim obywateli i gospodarzy, poszukuje zaraz lub od 1 lipca r. b. stosownego umieszczenia. Bliższych informacyi udzieli JWny pan Wolażewicz, Jabłonowo p Kopyczyńce. Uprasza się o nadesłanie ofert pod adresem: Gniezno handel towarów kolonialnych Wgo Wierzbickiego pod lit. W. K. 1406 1—3

Prawdziwej
Masy francuskiej
jedyny skład
tylko u
Alojzego Hübnera
we Lwowie, Rynek 38.
Wszelkie inne fabrykaty są naśladownictwem. 1402

Kosy białe znaku ręki z najlepszej stali po 45 ct. zaś dla kółek rolniczych, sklepików ceny hurtowne



poleca
Bolesław Cybulski
skład towarów żelaznych we Lwowie

Samuel Kähs
poleca Szanownej P. T. Publiczności swą pracownię
konfekcyi damskiej
przy ul. Sykstuskiej l. 14.
Wszelkie zamówienia uskutecznia rychło i po nader umiarkowanych cenach. 1133 6—6

Zarząd dóbr Szwejków, stacya kolejowa, poczta i telegraf w Monasterzyskach ma do sprzedania
9 krów
w wieku od 5—6 lat rasy Bern-Simenthal, tudzież jednego rocznego **buhajka** tej rasy. 1487 2—3

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.

SOKAL I LILIEN
Dom bankowy i Kantor wymiany 555

WE LWOWIE, **kupuje i sprzedaje** wszelkie listy zastawne, 5%. Obligacye komunalne banku krajowego, 4½% i 4% pożyczkę krajową, Obligacye długu państwa, Akcye bankowe i kolejowe, Obligacye pierwszeństwa, Losy państwowe i prywatne, Monety austryackie i zagraniczne po najkorzystniejszych warunkach. Wypłata wylosowanych płatnych obligacyi i losów, jakoteż płatnych kuponów bez doliczenia prowizyi. Zlecenia na gieldę wykonuje najrzetelniej. Przekazy na większe miasta zagranicy po najtańszych cenach. Zlecenia z prowincyi wykonuje odwrotną pocztą bez doliczania prowizy.